Nr. 176. We Lwowie Środa dnia 27 Czerwca 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza

„Niech żyje anarchja!“

Lwów 26 czerwca.

Śmierć Carnota wśród warunków najnormalniejszych i najzwyczajniejszych, byłaby dla rzeczypospolitej francuskiej wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia politycznego; gdyby ciężka choroba była go zwaliła na łoże boleści, gdyby był skonał wśród troskliwej opieki lekarzy, Francja byłaby gorzko zapłakała nad świeżą mogiłą, bo cios byłby wielki i bolesny. Ale ostatecznie Francja i rzeczpospolita byłaby się wnet pocieszyły. Oddawszy zwyczajne honory zmarłemu, byłaby się z otuchą zwróciła do następcy i w historji prezydentnry rzeczypospolitej zacząłby się nowy okres. Ile ciepła i serdeczności byłoby w nekrologach, ile uczucia i prawdziwego żalu w smutku i żałobie, tego doprawdy dochodzić nie potrzeba. Carnot był dobrym prezydentem rzeczypospolitej, w danych warunkach może istotnie najlepszym. Umarł, a więc księga jego żywota zamknięta i jego rządów także. Żyjący mają jednak prawo do życia. Z wyborem nowego prezydenta rzecz załatwiona.

Carnot jednak śmiercią naturalną nie umarł. Padł ofiarą ręki zbrodniczej. I tego faktu skonstatowanie nie wyczerpuje jeszcze wszystkiego. Z ręki skrytobójczej padł niejeden władca. Mordowano cesarzy i królów w monarchjach i prezydentów w republikach. Opinja publiczna w świecie cywilizowanym — musimy użyć tego wyrażenia, a czynimy to bez ironji — miała więc już czas i sposobność oswoić się nawet z tego rodzaju ewenementami i przekonała się, że nawet tego rodzaju wyjątkowe wypadki przechodzą, biorąc rzeczy ze stanowiska powszechno-społecznego, lub ogólno-państwowego, często bez pozostawienia nadzwyczajnych śladów. Ale te wszystkie przykłady nie dają nam miary do ocenienia znaczenia i doniosłości zamachu, popełnionego na osobie prezydenta rzeczypospolitej francuskiej...

Nie jest bowiem ten zamach podobnym do wszystkich poprzednich w przyczynach, a nie powinien też być podobnym w skutkach. Mordowano w zaślepieniu władców, ale we wszystkich morderstwach był przynajmniej cień jakiegoś idealnego pragnienia, pozór wznioślejszego dążenia. Chciano zgładzić tyrana, o którym sądzono, że ma na swojem sumieniu grzechy i zbrodnie, chciano zmienić formę władzy, albo przynajmniej osoby władzy. Bądźmy szczerymi. Zbrodnia zawsze zbrodnią pozostanie. Upiększenia i okrasy na nic jej się nie przydadzą. Ale przecież z chwilą, gdy padła ofiara zbrodni, niejedna pierś w ukryciu żywiej odetchnęła, złorzeczono głośno zbrodniarzowi, ale w cichości sławiono w nim bohatera.

Dzisiaj jednak w owych zbrodniach próżno szukamy wzoru. Co nieszczęsnemu Caesario Santo Hieronymo wetknęło sztylet do ręki? Dlaczego zamordował Carnota? Upłynęło już półtora dnia od chwili spełnienia zamachu, pierwsze wzburzenie, wywołane widokiem krwi, już minęło. Chcielibyśmy spokojnie nad temi pytaniami się zastanawiać, by w skupieniu ducha znaleść na nie odpowiedź. Wyznajemy jednak otwarcie, że tego spokoju jeszcze znaleść nie możemy i dla tej zbrodni tłumaczenia rozumnego, że tak powiemy, normalnego, nie znajdujemy. „Niech żyje anarchja!“ — z tym okrzykiem pchnął zbrodniarz sztylet w łono Carnota i ten jeden okrzyk ma starczyć za całe tłumaczenie i starczyć musi, bo innego nie ma. A więc wynika z tego, że jak Vaillant był mścicielem Ravachola, a Henry Vaillanta, tak Caesario Santo Hieronymo chciał pomścić wszystkich swoich nieszczęsnych poprzedników. To wszystko, co wiemy o przyczynach zamordowania Carnota i nigdy więcej wiedzieć nie będziemy. Nie dlatego, że morderca wzbrania się uporczywie dawać jakiekolwiek odpowiedzi i wyjaśnienia i przybierając pozę bohatera, chce mówić jedynie przed sądem przysięgłych, ale dlatego, że wszystkie jego wyjaśnienia i szczegóły charakterystyki faktu nie zmienią. Daty z życia mordercy, gdzie żył, co pora biał, dotychczas to nam serdecznie obojętne. Zamordował Carnota jako anarchista i z pobudek anarchistycznych i w tem leży znaczenie faktu. Więcej niczego nigdy się nie dowiemy. Takiego tłumaczenia zbrodni, rozumnem prawie nazwać nie można — ale nie będzie innego. I oto właśnie nadaje zbrodni, popełnionej w Lugdunie, owe zastraszające znamię. Doprawdy, to coś zastraszającego i okropnego, że garstka szaleńców — bo ostatecznie anarchistów, tych „bohaterów“ czynu przecież jeno garstka — jest w stanie do tego stopnia bezkarnie gospodarować wśród społeczeństwa, chełpiącego się swoją cywilizacją; jest zarazem w tem coś srodze zawstydzającego, że owe społeczeństwo nie znalazło jeszcze dotychczas środka ochrony dla swoich zdobyczy cywilizacyjnych. Fakt, że głowy Ravachola, Vaillanta i Henry'ego padły pod gilotyną i że ten sam los spotka ostatniego ich towarzysza, nie jest przecież środkiem ochrony. Jest coś wstrząsającego w iście tragicznym zgonie prezydenta rzeczypospolitej francuskiej, coś, co do głębi porusza wszystkie instynkta samozachowawcze. Czy Francja, czy ludzkość w ogóle ocknie się po tym zamachu? Łzy wzruszenia i słowa oburzenia na widok ofiary chwilową jeno sprawiają ulgę bezpośrednio dotkniętym, ale po zamordowaniu Carnota domagają się ratunku społeczeństwa, ludzkość? Zbrodnia ta domaga się energicznego postanowienia dla utwierdzenia i obrony zasadniczych praw społeczeństwa i dla ochrony ludzkości — słowa te znajdujemy w przemówieniu prezydenta Challemel-Lacour'a do członków senatu. Może one nie miną bez echa, może istotnie społeczeństwa się ockną, może zrozumieją grozę położenia. Inaczej ciałem stanie się okrzyk: „Niech żyje anarchja!“

Pierwszy kongres pedagogów polskich.

W dniach 16., 17. i 18. lipca odbędzie się we Lwowie kongres pedagogów polskich, na którym roztrząsane będą następujące referaty:

1. O stanie dotychczasowych, a potrzebie, planie i środkach dalszych studjów nad dziejami edukacji i szkół polskich. Referent dr. Antoni Karbowiak.

2. Zawodowe studja akademickie wobec umiejętnego zadania uniwersytetu. Ref. dr. Aleksander Skórski.

3. O potrzebie, zadaniu i zakresie umiejętnej pedagogiki w programie nauk uniwersyteckich. Ref. dr. Bolesław Mańkowski.

4. O seminarjach pedagogicznych dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w szkołach średnich. Ref. dr. Leon Kulczyński.

5. Studja politechniczne a wykształcenie humanitarne. Ref. dr. Placyd Dziwiński.

6. O uniwersyteckiem wykształceniu kobiet. Ref. dr. Z. J. i dr. T. D.

7. O potrzebie wyższego zakładu naukowego dla kobiet w Galicji. Ref. Antonina Machczyńska.

8. O wychowaniu młodzieży w duchu narodowym. Ref. dr. Karol Petelenz.

5. O kształceniu estetycznem uczniów w szkole. Ref. prof. Franciszek Habura.

10. O honorowem i humanitarnem postępowaniu z młodzieżą. Ref. dr. Hugo Zathey.

11. O ile i jak może dziennikarstwo przyczynić się skutecznie do podniesienia narodowej oświaty. Referent dr. Karol Petelenz.

12. O znaczeniu gimnazjów realnych. Referenci dr. Maurycy Maciszewski i prof. Karol Kunz.

13. Czy egzamin dojrzałości, zdawany po ukończeniu szkoły średniej, odpowiada swemu celowi w formie obecnej? Referent dr. Franciszek Majchrowicz.

14. Jakiej zmianie uledz powinny przepisy egzaminacyjne dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w skołach średnich? Referent Onufry Geciow.

15. Obecna organizacja szkół przemysłowych. Ref. prof. Seweryn Widt.

16. Jakie wykształcenie ogólne dać może i powinna szkoła przemysłowa? Referent profesor Kazimierz Bronikowski.

17. Na jakie trudności napotyka spełnienie zadania wychowawczego w szkołach przemysłowych? Referent Kazimierz Bruchnalski.

18. Dzisiejsze seminarja nauczycielskie wobec zadania szkół ludowych, określonego instrukcją do nowych planów naukowych. Referent Wład. Świechło.

19. O zadaniu szkoły ludowej pod względem rozwoju intellektualnych władz młodzieży. Ref. prof. Aleksander Pająk.

20. Znaczenie szkoły ludowej w kraju naszym. Ref. Antoni Rink.

21. O religijno-moralnem wychowaniu młodzieży szkolnej. Referent Józefa Kulińska.

22. O wychowaniu narodowem młodzieży szkolnej. Ref. Marja Bielska.

23. O nauce dziejów ojczystych. Ref. Marja Bąkowska.

24. Wymagania dzisiejszej doby w wykształceniu dziewcząt Ref. K. R.

25. Czy szkoły żeńskie w obecnym ustroju odpowiadają w zupełności swemu zadaniu? Ref. Wincenta Longchamps.

26. Czy wpływy wychowawcze dzisiejszej szkoły zaspokajają potrzeby czasu? Ref. Stefan Zaleski.

27. Czy w elementarnem nauczaniu dzieci do lat 12 w ogóle, a dzieci polskich w szczególe, powinien przeważać kierunek humanistyczny, czy realny? Ref. M. Schlesinger.

28. O potrzebie i środkach domowego oraz szkolnego kształcenia u dzieci poczucia ścisłego wypełniania obowiązków stanu. Ref. Stefan Zabierzewski.

29. O szkołach mięszanych. Ref. Seweryn Udziela.

30. O potrzebie zakładów wychowawczo-naukowych dla moralnie zaniedbanych dzieci wobec przymusu szkolnego. Ref. Juljan Maciołowski i Mieczysław Baranowski.

31. O potrzebie osobnych zakładów naukowych dla dzieci słabo rozwiniętych. Ref. Mieczysław Baranowski.

32. O potrzebie zakładania ochronek wiejskich i miejskich dla biednej dziatwy w wieku przedszkolnym. Ref. Szczęsny Parasiewicz.

33. W jaki sposób może szkoła, władze i społeczeństwo przyjść w pomoc młodzieży, która z powodu ubóstwa szkołę ludową zaniedbuje, lub z powodu oddalenia od szkoły od obowiązku szkolnego jest uwolnioną. Ref. Wincenty Bieroński.

34. O pensjonatach prywatnych. Ref. Wiktorja Niedziałkowska.

35. O potrzebie krzewienia znajomości zasad pedagogicznych w społeczeństwie, ref. Władysław Satke.

36. O potrzebie znajomości hygieny dla młodzieży, kształcącej się w różnych zawodach Ref dr. Odon Bujwid.

37. O ile szkoła średnia może uczynić zadość wymaganiom fizycznego wykształcenia młodzieży? Ref. prof. r. Stan. Majerski.

38. O wieku dzieci, rozpoczynających naukę szkolną. Ref. Stanisław Rosoł.

39. O hygenicznem urządzeniu izby szkolnej z szczególnem uwzględnieniem ławek. Ref. dr. Szpilman.

40. O zaprowadzeniu regularnych gier i wycieczek w szkołach ludowych i średnich. Ref. Edmund Cenar.

41. O fizycznem wychowaniu młodzieży szkół ludowych. Ref. T. S.

42. O potrzebie związku stowarzyszeń hygieniczno-pedagogicznych. Ref. dr. Józef Żuliński.

Komitet, zajmujący się organizacją kongresu z ramienia Towarzystwa Pedagogicznego i Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, żywi niepłonną nadzieję, iż wszyscy, których pomyślny rozwój szkół naszych bliżej obchodzi, zechcą wziąć udział w obradach kongresu. W tej nadziei zwraca się do nich z uprzejmą prośbą, aby do 8. lipca b. r. zgłosili się pisemnie do prof. T. Sołtysika (ul. Cłowa l. 2.) po druki, odnoszące się do organizacji kongresu i po kartę uczestnictwa.

Uczestnicy płacą 3 zł. za kartę, uprawniającą do udziału w obradach Kongresu i do otrzymania Pamiętnika, który zawierać będzie referaty, rozprawy i uchwały.

W sprawie pomieszkań na czas kongresu, tak bezpłatnych (wspólnych) jakoteż płatnych, pośredniczy komitet kwaterunkowy. Życzenia w tym względzie należy wyrazić równocześnie ze zgłoszeniem udziału.

Pałac sztuki.

II.

Rzecz to ludzka, że wielkie rozmiary, jakkolwiek nie zawsze proporcjonalne w stosunku do treści, zwracają na siebie prędzej uwagę, niźli to, co filigranowe. A mamy w pierwszej sali kilka naprawdę dużych płócien do oglądnięcia; szczęście prawdziwe, że nie przyniosą one nikomu rozczarowania.

Lękliwie zrazu zatapia się oko w dwa obrazy p. Włodzimierza Szereszewskiego (dlaczego „Schereschewski“?) „Etap na Syberję“ i „Pieśń rodzinna“. Ton ich ciemnoszary, posępny, działa w pierwszej chwili przygnębiająco. Ale pozwól powiedzieć sobie, szanowny gościu, że jeśli sam wszedłeś różowo usposobiony, nie wszystkim dzieje się równie wesoło. Nie znają pogodnych promieni straszliwe wnętrza etapów sybirskich, ani kopalnie, wśród których nawet „pieśń rodzinna“ goryczą i rozpaczą napawa serca, bo... *„lasciate ogni speranza, che voi entrate.“* Wpatrujesz się w te postacie w łachmanach, lub szynelach, kostniejące od mrozu w etapie, wyczerpane fizycznie w kopalni; wpatrujesz się i serce ci mięknie. Ze wstrętną wonią zepsutego powietrza, z lodowem tchnieniem „kostnicy narodów“; z bolesnym zgrzytem mężczyzn, jękiem kobiet, kwileniem dzieci — owiewa cię przecie coś co nie jest ani wstrętne, ani zimne, ani bolesne. Nie wiesz, co to? Powiem ci: poezja, matka litościwa, która najsroższą rozpacz, najszpetniejszą brzydotę powleka swym promiennym pokostem.

Widać go również i na „Orgji“ i na tragicznej „Śmierci Messaliny“ dwóch wielkich płótnach Kotarbińskiego. Orgje klasyczne niejednokrotnie już malowano; w ostatnich czasach „opatrzyły się“ nawet potroszę. Ale p. Kotarbiński umie zająć widza, który chętnie przebacza mu i temat niezbyt świeży i pewne reminiscencje z Siemiradzkiego. Całość jest efektowna, a niektóre szczegóły nawet bardzo ładne. Owo na przykład dziewczę współobnażone, stojące pod kolumną i cała grupa biesiadników nadjeżdżających na kunsztownem czólnie, odtworzone zostały arcyplastycznie. Na dalszych planach zbyt wiele zamięszania: wprawia ono widza w ambaras.. „Śmierć Messaliny“ mniej skrupulatnie zdaje nam się wykończoną. Malowidło nosi na sobie cechy pewnej surowości, która nie każdemu przypadnie do smaku. Oba obrazy prezentowałyby się nierównie lepiej, gdyby je stosownie umieszczono. Górna ich połowa szkli się i długo trzeba szukać punktu, skąd oko mogłoby objąć całość.

Groza dybie na widza z obrazu p. L. Stasiaka, „Artylerja na most“. Przestawia ona jasno tłumaczącą się scenę wojenną. P. Stasiak jest artystą bardzo utalentowanym, o czem wymownie świadczy każde jego płótno; świadczą one jednak równocześnie i o tem, że artystę w chwili tworzenia trapi chyba formalna gorączka. Z nich tryska owa popędliwa zamaszystość i brawura, niedozwalająca ująć rzeczy w formę taką, na jaką, sądzimy, stać byłoby p. Stasiaka, gdyby przysiadłszy fałdów, zechciał postarać się o piętno dojrzałości dla prac swych.

Z prawdziwem zadowoleniem wpatruje się przybysz w znany obraz W. Wodzinowskiego „Odpoczynek żniwiarzy“. Chwyta on nas za serce doskonałem zrozumieniem ludu, odczuciem natury i prawdziwym humorem. Zalety malarskie ustępują wobec tego na plan dalszy, odnoszą zresztą sukces już w samem wrażeniu, jakie obraz wywiera. Drugie, większych rozmiarów dzieło tegoż artysty, Modele w przedsionku akademji monachijskiej celuje również werwą i bogatą charakterystyką osób.

Wspomniane wyżej „odczucie natury“ znalazło swój wyraz w kilku zawieszonych tu pejzażach. Nadewszystko rozkoszować się prawdziwie można drobnymi krajobrazami H. Grabińskiego, rozproszonymi po kilku salach. Każdy z nich mieści w sobie całe światy poezji. Nie pojętem jest, dla czego zapomniano prawie o ich twórcy. Grabiński posiada swój oryginalny sposób patrzania; odkrywa wszędzie skarby piękna, a świetnie władając pędzlem, wywołuje za pomocą najprostszych środków przejmujące do głębi wrażenie.

Oddawszy należne uznanie Al. Świeszewskiego widokowi „Czarnego stawu w Tatrach“, który także nadziewa swe pejzaże sporą dozą uczucia; z przyjemnością przejrzawszy się w doskonale szklącem lustrze zamarzłego stawu w „krajobrazie zimowym“ St. Dąbrowskiego, — przechodzimy do dwóch charakterystycznych studjów. Z taką ekspresją modelowanej głowy, jak starzec Ejsmonda, nie często się spotyka, własny zaś portret K. Mireckiego udał się doskonale sumiennemu artyście.

W tejże sali mamy kilka portretów kobiecych; każdy czem innem zwraca na siebie uwagę. L. J. Janowskiego „portret hrabiny K. T.“ podbija widza spokojnym wdziękiem portretowanej postaci; pani S natomiast, którą spor-

Wrażenia z podróży po Grecji

(w lipcu 1893 roku.)

(Ciąg dalszy.)

Około tego grona zbierało się jeszcze kilka innych osób, przeważnie Greków, zamieszkałych w Atenach, Smirnie lub Tryjeście, ludzi wykształconych i najlepszych form towarzyskich. Dowiedziawszy się, że jako turysta jadę do Grecji, nie szczędzili mi rad swych i uwag, bardzo pożądanych dla każdego cudzoziemca, po raz pierwszy przybywającego do kraju zupełnie sobie obcego. P. D. udzielił mi bardzo cennych wskazówek, odnoszących się do pobytu mojego w Atenach i później stale się mną opiekował, p. Chr. mieszkający w Smirnie, zachęcał do zwidzenia tego miasta i przyrzekał wszelkie poczynić mi ułatwienia w wycieczkach do Efezu i innych w pobliżu znajdujących się zabytków starożytności. W ogóle, tak w gronie moich ówczesnych towarzyszów podróży, jak później w Patras, Pyrgos, Atenach i Nauplji, wszędzie spotykałem się z licznemi dowodami najszczerszej życzliwości. Nawet ludzie z warstw niższych prawie zawsze zachowywali się w sposób nader przychylny.

Zauważałem, że bardzo im było miło, kiedy przemawiałem do nich po grecku. Parę słów wypowiedzianych w tym języku, choćby tylko przy powitaniu: *kalimera* (dzień dobry) lub *efeharisto* (dziękuję), usposabiały ich bardzo życzliwie i widocznie podwajały ich gotowość do usług. Pochlebiało to niewątpliwie ich dumie narodowej, że cudzoziemiec, przybywający dla zwidzenia ich kraju, nietylko nie lekceważy ich mowy, lecz przeciwnie stara się z nią zapoznać i przemawia w ich języku.

Wogóle niejednokrotnie przekonywałem się, że Grecy bardzo wiele zwracają uwagi na opinje, jakie panują o nich w Europie i że nawet wielce są pod tym względem drażliwi. Podczas mojego pobytu w Falcron poznałem się z dwoma oficerami artylerji, ludźmi wykształconymi i niewątpliwie wyższej inteligencji. A ponieważ panowie ci także dość wiele podróżowali, przeto często rozmawialiśmy o Włoszech i Francji, przyczem mimowolnie nasuwały się nam porównania stosunków tamtejszych z greckiemi. Moi znajomi zwykle wówczas dodawali:

— Niewątpliwie kraje te wyższą odznaczają się cywilizacją, niż nasza biedna Grecja, ale przecież i u nas nie jest tak źle, jak powszechnie sądzą w Europie.

Oczywiście zawsze protestowałem przeciw temu, jakoby w innych krajach europejskich tak niekorzystne o Grecji panowały wyobrażenia. Obydwaj przyjmowali to jako najzwyklejszy objaw grzeczności, jednak pewnego razu jeden z nich, jakby zniecierpliwiony mojem przeczeniem, zawołał:

— Alez przecie w Europie powszechnie uważają nas jako kraj złodziei i bandytów!

Wprawdzie i wówczas starałem się zaprzeczyć temu mniemanin, lecz mimowolnie przypomniały mi się uwagi, jakie przyjaciele moi czynili mi, dowiedziawszy się, że się wybieram do Grecji. Niektórzy z nich najusilniej odradzali mi tej podróży, przedstawiając kraj ten jako zupełnie dziki i barbarzyński, a wycieczkę tego rodzaju jako wielce niebezpieczną. Inni zalecali mi zaopatrzyć się przynajmniej w wielką ilość proszku perskiego i uzbroić się w parę rewolwerów. Otóż obecnie, wróciwszy z tej podróży, mogę ich upewnić, że nigdzie nie potrzebowałem używać proszku perskiego, a rewolweru wcale nie wyjmowałem z kuferka, nawet podczas moich wycieczek w okolicach Olimpji i w Argolidzie, choć odbywałem je sam jeden i pieszo, lub powozem jedynie w towarzystwie woźnicy. Nie myślę wcale twierdzić, żeby w Grecji nie było rozbójników, alež przecie nie brak ich także w południowych Włoszech i w Sycylji, a jednak prowincje te nie słyną jako kraje, wyłącznie zamieszkałe przez bandytów.

W ogóle wrażenia, jakich doznawałem w stosunkach z ludnością grecką, były przeważnie dodatnie, a nie mam tu na myśli wyłącznie ludzi z warstw wyższych, wykształconych, lecz przeciwnie twierdzenie to opieram na podstawie spostrzeżeń, czynionych w szerokich kołach klas niższych, zaledwie z lekka dotkniętych cywilizacją nowoczesną. W przekonaniu tem, oprócz własnych doświadczeń, utwierdzają mię także opowiadania dwóch Francuzów pp. A. i J., którzy wybornie znają Grecję i właśnie wówczas wracali z Krety, po sześciomiesięcznym pobycie na tej wyspie.

Jeżeli w królestwie greckiem, z wyjątkiem kilku większych miast, jak Ateny, Patras i Nauplia, stosunki tamtejsze zbyt żywo przypominają wieki średnie, to na wyspie Kandyi, wskutek ciągłych prawie walk z Turkami, życie i potrzeby mieszkańców tej nieszczęsnej krainy cofnęły się prawie do poziomu czasów pierwotnych.

Oczywiście o hotelach w znaczeniu europejskiem nawet mowy tam nie ma. W dwóch miastach największych, t. j. Kanei i Kandyi, znajdują się zaledwie nader liche gospody, z turecka *khani*. W innych częściach tej rozległej wyspy nie ma nawet takich karczem, podróżni zniewoleni są więc z prośbą o gościnność zgłaszać się do monasterów, lub zajeżdżać, według przyjętego zwyczaju do t. zw. *pappas*, t. j. księży wyznania greckiego. Mogą być pewni przyjęcia serdecznego, jednak objawy choćby największej gościnności i jakkolwiek niewątpliwie szczere, nie zdołają niestety zaspokoić nawet najskromniejszych wymagań.

Nieszczęśliwą Kretę tak dalece spustoszyły nieustanne prawie walki z Turkami, iż w mieszkaniach ludzkich oprócz czterech nagich ścian zwykle nic się nie zastaje. Moi znajomi też przez sześć miesięcy musieli sypiać na gołej podłodze!

Pod względem pożywienia również należało się uzbroić w abnegację iście spartańską. Rosół z baraniny, pilaf i kotlety baranie, oto zwykłe *menu* ich śniadań i obiadów. Wina oprócz zmięszanego z żywicą, dostać nie podobna, o herbacie oczywiście nawet mowy być nie może. Jedynym napojem wcale smacznym jest kawa, przyrządzona na sposób turecki.

Jak dokuczliwym jest taki brak rzeczy, niezbędnych według naszych europejskich pojęć i wymagań, o tem osobiście miałem sposobność dostatecznie przekonać się, parę dni bowiem w Elidzie spędzałem wśród podobnych warunków. Jednak obydwóch pp. A. J. tak dalece ujmowała pełna szczerości i prostoty gościnność tych ludzi, iż z przyjemnością opowiadali o swoim kilkomiesięcznym pobycie na tej wyspie.

Stosunki, panujące w wioskach kandjackich, są w całem tego słowa znaczeniu patrjarchalne, a przybycie cudzoziemców wypadkiem, wzbudzającym niezmierną ciekawość prawie wszystkich mieszkańców. Nieraz też zdarzało się, że kiedy moi znajomi wieczorem przybyli do jakiej miejscowości i przedewszystkiem pragnęli choćby kilka chwil wypoczynku, otaczał ich nie tylko gospodarz z swoją rodziną, ale nadto bliżsi i dalsi jego sąsiedzi i zasypywali ich niezliczoną ilością zapytań.

Grecy są bardzo gorącymi patrjotami i nader żywo ich wszystko obchodzi, co w jakimkolwiek może zostawać związku z przyszłością ich ojczyzny. A ponieważ dzienniki greckie przy braku odpowiednich komunikacyj, nie dochodzą do tych stron zapadłych, przeto przybycie cudzoziemców, a osobliwie z krajów, odznaczających się wyższą cywilizację, nieocenioną jest dla nich sposobnością do zaspokojenia te zresztą tak szlachetnej ciekawości. Pomimo więc znużenia i nieraz spóźnionej pory, pp. A. i J. musieli długie staczać dyskusje o ogólnem położeniu europejskiem, o stosunkach politycznych Grecji i Turcji, a przedewszystkiem o widokach, jakie dla narodu greckiego otwierały się w najbliższej przyszłości.

Jak wszyscy potomkowie starożytnych Hellenów, tak i Kandjoci odznaczają się wymową, nieraz popadającą w nużącą rozwlekłość. Częstokroć zdania i poglądy, przez nich wypowiadane, były banalne, lub grzeszące dziwną przesadą, ale jakże wzruszającym musi być widok tych ludzi, którzy chociaż doprowadzeni do nędzy wskutek nieszczęsnych stosunków politycznych, niczego bardziej nie pragną, jak wzrostu potęgi i chwały swojego narodu?

Rys ten charakterystyczny tem bardziej zasługuje na uznanie, że nie brak im także innych przymiotów bardzo sympatycznych. I tak n. p. ludność tamtejsza, a w szczególności tak zw. *pappas* wcale nie są chciwi, a gościnność ich zwykle nie wypływa z chęci odniesienia jakich korzyści osobistych, jakkolwiek są to ludzie przeważnie bardzo ubodzy. Jak wiadomo, niższe duchowieństwo greckie, oprócz pewnych opłat za sprawowanie obrzędów religijnych, żadnej płacy nie pobiera. Głównem też źródłem jego utrzymania jest najczęściej jakiś zarobek uboczny, jakaś gałąź handlu drobnego, lub pełnienie obowiązków nauczycielskich w szkole miejscowej. Oczywiście w takich warunkach podróżni za gościnność ofiarują im pewne wynagrodzenie. Czynią to w ten sposób, iż odjeżdżając, składają im pewną kwotę. Nigdy jednak nie zdarza się, żeby ksiądz w obecności swych gości przeliczył pieniądze dlań pozostawione, lub domagał się większej zapłaty. (C. d. n.)

Aleksander Hirschberg

trctował Myrton Michalski, nerwuje ognistemi czarnemi oczyma, wyzywającem spojrzeniem, rysami twarzy niby niełednej, a jednak tak zajmującej, układem kokieteryjnym, choć niby tak prostym. Na koniec portret pani T., wykonany przez Fr. Machniewicza, daje nam poznać ów świat wykwintny, gdzie bogactwo sprzęga się z inteligencją estetyczną, gdzie wszystkie szczegóły w harmonijną, barwną układają się całość, gdzie jeśli brak czego, to chyba... ptasiego mleka, a gdzie przecie piękne kobiety patrzą tak marzycielsko, jakby tęskniły — za czem?

Zajmującą próbą reprodukcji oświetlenia sztucznego za pomocą pędzla, nazwaćby można obrazy L. Pilichowskiego „Przed egzaminem" i J. Wodzińskiego „Raut". Próba ta udała się lepiej pierwszemu; nie znaczy to jednak, jakoby obraz Wodzińskiego innych nie posiadał zalet.

Nie zapomnij także szan. czytelniku, przypatrzeć się obrazkowi W. Szernera, namalowanemu ze zwykłą u tego malarza fantazją; dwom malutkim, ale też nadzwyczajnie subtelnym obrazkom T. Rybkowskiego; odznaczonej „Głowie Chrystusa" z głębokiem uczuciem oddanej przez A Biernacką; zajmującym pracom M. Madejskiej i Z. Stankiewiczowej; podniosłej „Apoteozie" Lisiewicza: oryginalnemu tryptykowi trzech syren W. Gersona i t. d. - a zostawiając sobie rzeźby na przedmiot osobnych oględzin — z czystem już sumieniem będziesz mógł podążyć do sal następnych.

KRONIKA

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Sroda 27. czerwca.

O godz. 4. popoł. popis szkoły muzycznej p. Marek w sali „Frohsinnu."

O godz. 5. popoł. publiczny konkurs uczni konserwatorjum w sali gal. Tow. muzycznego.

O godz. 6. wieczór zwyczajne posiedzenie rady miejskiej.

O godz. 9. wieczór zebranie członków „Sokoła", biorących udział w pochodzie, w sali „Sokoła."

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 50 ct.

Teatr letni: „Papa", komedja w 3 aktach Alberta Vanloo i Eugeniusza Leterier. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Czwartek 28. czerwca.

Wycieczka niższo austr. stowarzyszenia przemysłowego z Wiednia na wystawę krajową we Lwowie.

O godz. 4. popoł. nadzwyczajne zebranie członków Czytelni dla kobiet w lokalu własnym.

O godz. 6. wieczorem nadzw. posiedzenie rady miejskiej.

Piątek 29. czerwca.

Drugi zlot sokolstwa polskiego.

O godz. 8½ rano. Zebranie się delegatów Związku w sali „Sokoła", skąd udadzą się na nabożeństwo.

O godz. 9. Nabożeństwo w kościele katedralnym.

O godz. 10. Powitanie uczestników zlotu i delegatów w wielkiej sali ratuszowej.

O godz. 11. Próba ćwiczeń maczugami na boisku.

O godz. 11. rano. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. uczestników powstania r. 1863 w sali Tow. strzeleckiego.

O godz. 11. przed poł. rozdanie nagród i odczytanie klasyfikacji uczniów konserwatorjum w sali gal. Tow. muzycznego.

O godz. 3. popoł Próba ćwiczeń na boisku.

O godz. 6. wiecz. Pierwsze ćwiczenia na boisku, a to: 1. ćwiczenia wolne, 2. ćwiczenia na przyrządach, 3. ćwiczenia laskami, 4. ćwiczenia gości i gron nauczycielskich, 5. ćwiczenia z maczugami.

Koncert „Lutni" w hali muzycznej na wystawie.

Wiadomości osobiste. P. namiestnik Kazimierz hr. Badeni wyjechał we wtorek wieczornym pociągiem pospiesznym do Krakowa.

Z życia towarzyskiego. Metropolita ks. arcyb. Sembratowicz pobłogosławił w kaplicy pałacowej, w obecności ks. kan. Korzeniowskiego, jako proboszcza, w d. 23. bm. związek małżeński pomiędzy p. Jakóbem Hanusz, urzędnikiem państwowej kolei, a p. Izydorą, córką p. Michała Sembratowicza, obywatela i radnego miasta. Po odbytej ceremonji, podejmował ks. arcyb. gości weselnych w swoich apartamentach.

Dnia 28. bm. o godz. 7½ wieczór pobłogosławiony zostanie w kościele OO. Bernardynów związek małżeński między panną Eugenją Jacobi, a p. Romanem Korczak Horodyskim, urzędnikiem krak. Tow. ubezpieczeń.

Kalendarz. Środa (27.): Władysława kr. — Wschód słońca o godzinie 4. minut 7, zachód o godzinie 7. minut 58.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie, głuszce.

W odcinku *Dziennika Polskiego* rozpoczniemy z dniem jutrzejszym polski przekład powieści Edwarda Jelineka pn. *„Motylek z uorske pohadky"*. Nie potrzebujemy chyba podnosić zasług, przez p. Jelineka położonych, zarówno na polu czeskiej literatury, jak wobec naszej — przez podtrzymywanie styczności duchowej i wzajemnej wymiany myśli pomiędzy obioma pobratymczemi narodami. W tym wypadku zresztą schodzi na plan drugi sympatja dla osoby autora — na pierwszy zaś wysuwają się zalety jego dzieła, które wielką zdobyło sobie w ojczyźnie tego utalentowanego pisarza popularność. *„Motylek z uorske pohadky"* dotyka spraw, zbyt żywo nas właśnie obchodzących, by owa popularność i wśród Polaków nie odbiła się głośnem echem. Sądzimy też, że czytelnicy z przyjemnością zaznajomią się z tem dziełem niepospolitego talentu i serca, żywiącege bratnią dla nieszczęśliwej Polski miłość.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentów pocztowych: Leopolda Mayera w Tarnowie, Alojzego Edwarda dwojga imion Charanzę w Tarnopolu, Józefa Kaszyckiego w Stryju, Ferdynanda Piweckiego w Jarosławiu, Hieronima Chłopeckiego w Krakowie, Stanisława Kohlera w Krakowie, Antoniego Kobylańskiego w Tarnowie, Michała Knycza w Oświęcimie, Karola Fordzika w Krakowie, Karola Rudeńskiego w Jarosławiu, Salomona Wolkenberga we Lwowie, Augusta Noskiewicza w Kałuszu, Jana Górkę w Drohobyczu, Adolfa Hoflera w Kołomyi, Onufrego Kulczyckiego w Krakowie, Antoniego Werschlera i Antoniego Berdeka we Lwowie, oficjałami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów pozostawiła wszystkich nowozamianowanych w dotychczasowem miejscu służbowem.

Egzamin dojrzałości w gimnazjum im. Franciszka Józefa odbył się w dniach 11—23. czerwca br., pod przewodnictwem dra Bronisława Kruczkiewicza, profesora lwowskiego uniwersytetu, jako delegata rady szkolnej krajowej. Do ustnego egzaminu zgłosiło się 56 uczniów publicznych i 3 eksternistów.

Uznano za dojrzałych 42 uczniów publicznych (z tych przyznano 3 chlubne świadectwo) i 2 eksternistów; przeznaczono do poprawczego egzaminu z jednego przedmiotu 13 uczniów publicznych; reprobowano na rok 1 eksternistę, bez terminu 1 ucznia publicznego.

W szczególności z klasy VIII. a) uznani zostali za dojrzałych: Batycki Stanisław, Bielski Mieczysław, Ceypek Tadeusz, Harra Józef, Hentschel Adam, Hild Tadeusz, Jarosławski Aleksander, Krokoszyński Karol, Michalski Jan (eksternista), Milian Gustaw, Muszkiet Karol, Oleński Adam (z odznaczeniem), Radomski Adam, Sander Alfred, Schön Stanisław, Staromiejski Wojciech, Świątkowski Józef, Szczurkowski Stanisław, Wawrzkowicz Marjan (z odznaczeniem), Wszelaczyński Kazimierz; dwóch uczniów publicznych przeznaczono do egzaminu poprawczego z 1 przedmiotu, 1 eksternista reprobowany został na jeden rok. Z klasy VIII b. uznani zostali za dojrzałych: Agopsowicz Kazimierz, Blicharski Andrzej, Förster Mojżesz, Gelber Marceli, Gertowski Józef, Glanz Izrael, Goldblatt Samuel, Gottfried Chaim, Gürching Tadeusz, Holubasz Kazimierz, Kaczor Zygmunt, Kilarski Władysław, Kleinmann Daniel, Klimczak Emil, Kłosowski Władysław, Manugiewicz Jan, Marczak Stanisław, Maszkowski Jan (eksternista), Postępski Mieczysław, Russmann Jerzy, Siatecki Kazimierz (z odznaczeniem), Skowroński Jan, Wisłocki Janusz, Zabokrzycki Aleksander. 11 uczniów publicznych przeznaczono do egzaminu poprawczego z jednege przedmiotu, 1 uczeń publiczny został reprobowany bez terminu.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w środę, dnia 27. bm. (nadzwyczajne) i we czwartek, dnia 28. czerwca (zwyczajne) każdym razem o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi: Wybór delegata rady miejskiej do krajowej rady szkolnej na trzechlecie; wybór komisji do przyprowadzenia rokowań o nabycie budynków wystawowych; sprawa nabycia baszty saletrzanej na Wałach gubernatorskich; sprawa podwyższenia kwaterowego dla kierowników szkół ludowych miejskich; sprawa petycji korpusu weteranów wojskowych o subwencję.

Na posiedzeniu tajnem: Wniosek w sprawie obsadzenia posady asystenta technicznego i koncepisty magistratu; nadanie prezenty na gr. kat. probostwo w Sichowie.

Rodzina księcia Władysława Czartoryskiego. Władysław książę na Klewaniu i Żukowie Czartoryski poślubił w r. 1855 infantkę Marję Amparo hrabiankę de Victa Alegrę, córkę królowej hiszpańskiej Krystyny z jej małżeństwa z ks. Rianzares, siostrę przyrodnią królowej Izabelli II, a ciotkę króla Alfonsa XII. Owdowiawszy w r. 1864, wszedł po raz drugi w związek małżeński 15. stycznia 1872 r. na zamku Chantilly z księżniczką Małgorzatą Adelaidą Orleańską, córką księcia Ludwika de Nemours i księżny Wiktorji z domu Sasko Koburgskiego, wnuczką króla Ludwika Filipa i Marji Amalji królewnej obojga Sycylji, siostrą zaś księcia Ludwika hr. d'Eu, następcy cesarskiego tronu w Brazylji, księcia Ferdynanda d'Alençon, który przez żonę Józefę księżniczkę bawarską, jest szwagrem cesarza austrjackiego Franciszka Józefa i księżniczki Blanki Orleańskiej.

Z pierwszego związku miał książę Władysław jednego syna, księcia Augusta, ur. w r. 1858 — a zmarłego przed rokiem w zakonie OO. Salezjanów w Turynie, gdzie ufundował dział dla zakonników polskich w Zgromadzeniu, którego odnowicielem był Don Bosco. Z drugiej żony, zmarłej przed kilku miesiącami, zostawił książę Władysław dwóch synów, Adama Ludwika, ur. 1872 r. i Witołda Kazimierza, ur. w r. 1876.

Starszy brat księcia Władysława, książę Witołd, zmarł przed dwudziestu kilku laty w Paryżu, zostawiwszy wdowę, księżnę Marję z hr. Grocholskich dziś karmelitankę, w klasztorze na ul. Łobzowskiej w Krakowie. Siostra Izabella z książąt Czartoryskich hr. Działyńska zamieszkuje w części w hotelu Lambert, w części w zamku swym Gołuchów w Poznańskiem.

Próbka rosyjskiej „opieki". Spadek miljonowy po zmarłym bezpotomnie na Krymie, ś. p. Michale Skirmuncie, nie został dotąd żadnemu z pretendentów przyznany. Trudność wielką sprawia sprawdzenie tożsamości kart metrykalnych, których wielką ilość każdy z wrzekomych spadkobierców przedkładać musi, a one sięgają aż do XVII wieku. Sprawę prowadzą pierwszorzędni polscy i rosyjscy adwokaci. Niemałe są też trudności przy wyszukaniu metryk; gałąź bowiem spadkodawcy, t. zw. żmujdzka, jest najmniej biedną ze wszystkich innych gałęzi tej starożytnej, a na Litwie tak rozrosłej rodziny, nadto nieliczni jej potomkowie, z powodu udziału w dawnych naszych ruchach narodowych, są po świecie rozrzuceni.

Z tych trudności korzystają w całej pełni mianowani przez rząd „opiekunowie". Wyjątek stanowił pierwszy, zmarły przed rokiem śp. Kazimierz Skirmunt, który z urzędu swego wywiązał się jak najsumienniej. Następcy jego – a w pierwszym rzędzie marszałek okręgu symferopolskiego — wziąwszy w swe ręce opiekę, przywłaszczali sobie olbrzymie dochody, w końcu i czystą gotówką poczęli wypełniać swe kieszenie. Miljonowej fortunie groziła zupełna ruina. Nadużyć dopuszczali się „opiekunowie" z taką bezczelnością, że w końcu rząd wdał się w całą sprawę i skazał tych panów na karę więzienia. Ci wnieśli skargę kasacyjną do Petersburga, lecz skarga została odrzuconą, a b. opiekunowie: Nogajew i Tajganskij, zostali przed dwoma tygodniami na wygnanie do Syberji skazani.

Tron cesarski dla Pesztu. Pannie Konderth, byłej nauczycielce szkoły przemysłowej w Peszcie, polecono wyhaftować złotem kopje dwóch foteli tronowych z burgu wiedeńskiego. Są one przeznaczone do sali tronowej w Peszcie; praca ta odbywać się będzie w osobnej sali w Budzie, dokąd fotele przewieziono, a kosztować będzie 25.000 zł.

Wiadomości osobiste. Dr. Aleksander Nyáry, kustosz węg. Muzeum narod. w Budapeszcie i docent historji sztuki na tamtejszym uniwersytecie, przybył dziś rano do naszego miasta na pobyt kilkodniowy, gwoli zwidzenia wystawy. Dr. Nyáry, który bawił w mieście naszem i w Krakowie w czerwcu z r. dla poszukiwań archeologicznych i wówczas już zapisał się w pamięci naszej bardzo sympatycznie, obecnie wziął na się obowiązek opisania wystawy w odcinku *Pester Lloyda*. — Minister handlu Wurmbrand przyjeżdża do Krakowa. W środę d. 27. bm. p. minister będzie udzielał audjencyj w pałacu Spiskim o godz. 11. przed południem.

Na dar honorowy dla czcigodnego księdza arcybiskupa Issakowicza:

Adam hr. Gołuchowski jedną koronę.

Dla powodzian. Cesarzowa ofiarowała 1000 zł. dla nawiedzonych powodzią mieszkańców Galicji i Szląska.

Posiedzenie artystów, malarzy, rzeźbiarzy i architektów odbyło się w Krakowie w sobotę o godzinie 7. wieczorem, w Kole artystyczno-literackiem. Posiedzeniu przewodniczył prezes Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, p. Rodakowski, który objaśnił zgromadzonych, że Towarzystwo, pragnąc nadać artystom pewne koncesje, postanowiło, aby artyści wybrali ze swego grona pięciu członków jury, którzyby sami decydowali o przyjmowaniu, lub odrzucaniu nadsyłanych na wystawę obrazów, oraz, żeby sami zarządzali funduszem pożyczkowym artystów, wynoszącym 300 zł. Ustępstwa te wywołały między artystami gorącą dyskusję, w której zabierali głos za i przeciw wnioskowi kolejno pp. Rodakowski, Stachiewicz, Benedyktowicz, Piotrowski, T. Błotnicki i Stasiak. Zakończono posiedzenie nieprzyjęciem wrzekomej autonomji i odrzuceniem koncesyj, ofiarowanych przez dyrekcję.

Popisy w szkole p. Marji Marek zaczynają się jutro o godzinie 4. po południu w sali towarzystwa „Frohsinnu".

Złośliwy pies z domu pod l. 5 przy ul. Szpitalnej napadł Leona Karmiola i ukąsił go w lewą rękę koło dużego palca. Pies ten ma być własnością pana N. Kapralika i z powodu jego napadów wielokrotnie już wnoszono skargi.

Wielu dorożkarzy oskarżono onegdaj w policji z powodu odmówienia gościom jazdy. Należałoby raz nareszcie zabrać się ostro do tych panów, którzy zanadto już lekceważą sobie i publiczność i wszelkie władze.

Kradzieże. Pani Marji P. skradziono onegdaj rano w rynku z kieszeni czarny pugilares, w którym było 2 zł. i marka od parasolnika.

Niewiadomi sprawcy włamali się ubiegłej nocy do mieszkania p. Eulenfelda, zarządcy szkoły weterynarji pod l. 33 przy ulicy Kochanowskiego, i skradli mnóstwo rozmaitych przedmiotów, przeważnie sukień i bielizny. Wartość skradzionych rzeczy na razie nie da się oznaczyć, w każdym jednak razie jest dość znaczną.

Podobną kradzież popełniono tejże nocy w domu pod l. 22 przy ulicy Sykstuskiej na szkodę Franciszka Koważa, ucznia cukierniczego, i Kazimierza Kramarza, parobka.

Srebrną braseletę kręconą znaleziono w mauzoleum Matejki na wystawie krajowej. Braseletę zdeponowano w policji. Również i inne drobne przedmioty, znalezione na placu wystawy, bądź w pawilonach, zdeponowano w policji.

Oszust. W ostatnich dniach pojawił się w mieszkaniach rozmaitych ludzi chłopak porządnie ubrany i pokazywał pismo, które stwierdzone podpisem profesorów szkół średnich, upoważnia go do zbierania składek na koszta leczenia i wsparcie jakiegoś chorego ucznia. Chociaż dla każdego powinno to być jasnem, że profesorowie nie podpiszą podobnego arkusza, że chyba z podpisem i pieczęcią dyrekcji zakładu, mógłby mieć jakieś znaczenie, przecież znajdują się łatwowierni, którzy wierząc w autentyczność rzekomego dokumentu, wspierają nędznika, tym łatwym sposobem wyłudzającego pieniądze. Jak się bowiem z najwłaściwszego źródła dowiadujemy, podpisy profesorów są sfałszowane, a chłopak jest oszustem, którego, skoro się znów u kogo zjawi, powinno się oddać w ręce sądu, a przynajmniej zatrzymać u siebie okazywany przez niego falsyfikat i wraz z dokładnym opisem chłopaka wręczyć policji.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Filipa Siarkiewicza, b. ck. inspektora szkolnego, zmarłego dnia 27. maja b. r., złożyli członkowie rady szkolnej okręgowej w Żółkwi kwotę 16 zł. na rzecz Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych okręgu żółkiewskiego.

Z konserwatorjum gal. Tow. muzyczn. Publiczny konkurs uczni konserwatorjum odbędzie się w środę dnia 27. czerwca b. r., o godzinie 5. popołudniu w sali Tow. (gmach teatralny).

Rozdanie nagród i odczytanie klasyfikacji uczniów ze wszystkich działów nauki w konserwatorjum udzielanej, nastąpi w piątek dnia 29. b. m., o godzinie 11. przed południem.

Wydział Czytelni dla kobiet we Lwowie naprasza najuprzejmiej wszystkich członków Czytelni na nadzwyczajne zebranie, które się odbędzie dnia 28 b. m. o godz. 4 popołudniu w lokalu własnym w celu porozumienia się co do przyjęcia i ugoszczenia licznego zjazdu pań zapowiedzianego ze wszystkich dzielnic Polski.

Ze „Sokoła" Członkowie niećwiczący, biorący udział w pochodzie, zbiorą się w środę dnia 27. b. m., o godz. 9. wieczorem w sali Sokoła.

Z Wystawy.

Lwów 25. czerwca.

P. minister rolnictwa hr. Falkenhayn zwidził wczoraj po południu cały dział etnografi, pawilony: pracy kobiet, ruski, ks. Sanguszki, łowiectwa i leśnictwa.

P. ministra oprowadzał ks. A. Sapieha.

Dziś zwidzi p. minister rolnictwa biura dyrekcji dóbr państwowych, następnie będzie na śniadaniu u księcia Adama Sapiehy, poczem uda się o godzinie 2. po południu do Dublan dla zwidzenia tamtejszych krajowych szkół rolniczych.

Wieczorem będzie p. minister na obiedzie u hr. Stanisława Badeniego, a wieczornym pociągiem pospiesznym odjedzie do Wiednia.

* * *

Wczoraj zwidziło w dalszym ciągu wystawę grono 35 uczniów szkoły rolniczej w Przyrowie (na Morawie) pod przewodnictwem dyr. Adametza oraz uczniowie niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach.

* * *

Węgierskie pismo ilustrowane p. t. *Magyar Géniusz* prawie cały swój ostatni numer poświęciło naszej wystawie. Naczelny redaktor p. Hevesi napisał trzyszpaltowy bardzo dla nas sympatyczny artykuł o wystawie p. t. „Żywią i bronią nas".

W części ilustracyjnej zamieściło to pismo 9 widoków z wystawy, a mianowicie dwa z panoramy Racławickiej, następnie Kościuszkę, pałac sztuki, widoki m. Lwowa, pawilon m Lwowa wieżę wodną, cartie szkolną i obraz Stachiewicza „Na zwiadach".

* * *

Na wystawę sztuki nadeszły nowe obrazy, a mianowicie: Siemiradzkiego „Wędrowny handlarz" i „Na targ do miasta", Radziejowskiego „Madonna", Janowskiege „Portret", Sozańskiego: akwarela i portrety obrazy Trembacza i Pruszkowskiego.

* * *

Pp. Jahn i Tichy z Pragi urządzają wycieczkę z Czech dla zwidzenia naszej wystawy.

* * *

Na piątek zapowiedzianych jest 1.200 Sokołów ćwiczących, a wszystkich uczestników 2 500. W roku 1892 ćwiczyło się na boisku gimnastycznem tylko 600 Sokołów.

* * *

Przed kilku dniami donieśliśmy, że woda doprowadzona do akwarjum jest zupełnie mętną, a wskutek tego niemożliwą do użycia Owóż wczoraj zebrała się na miejscu komisja, która skonstatowała, że woda doprowadzona wprost z rezerwoaru do akwarjum nie da się bez znacznych kosztów oczyszczać, a z wodą taką, jak obecnie, ryb utrzymać się nie da i dlatego uznała komisja za wskazane doprowadzenie wody z wielkiego basenu wprost do akwarjum.

* * *

Stosownie do zapowiedzi zebrali się wczoraj o godzinie 4. popołudniu włościanie, wystawcy bydła, przed pawilonem przemysłowym w celu zwidzenia panoramy „Bitwy Racławickiej". Z chwilą ukazania się księcia Adama Sapiehy włościanie uchylili kapeluszy i przywitali prezesa okrzykami „niech żyje!" i „mnohaja lita". Wszedłszy do panoramy, każdy włościanin bez różnicy wieku otrzymywał w darze od księcia ilustrowany opis panoramy. Włościanie w swej prostej niewyszukanej mowie wyrażali swój zachwyt, wyrażając niejednokrotnie wątpliwość — szczegół charakterystyczny — czy to wszystko jest malowane! Znaczenie panoramy objaśniali szczegółowo artyści pp. Kossak i Styka, za co im książę w serdecznych słowach podziękował.

Po wyjściu pokazywano sobie nawzajem obrazki i tłómaczono ich treść. Zwidzenie panoramy będzie dla naszych włościan jedną z najprzyjemniejszych chwil spędzonych na wystawie i na zawsze utkwi w ich pamięci.

Dzisiaj rozjeżdżają się do domów, zapowiadając, iż jeszcze powrócą na wystawę.

* * *

Jako czyn do naśladowania i wszelkiego uznania godny zaznaczamy, iż p. Jan Paygert ze Streptowa przeznaczył dla swoich oficjalistów 300 zł. na cele zwidzenia wystawy krajowej. Prócz tego p. Paygert wysyła od kilku dni codziennie swoim kosztem włościan z folwarków w powiatach żółkiewskim i kamioneckim na wystawę. Włościan tych oprowadza technik gospodarczy p. Bielecki, specjalnie w tym celu do Lwowa wydelegowany.

* * *

Wczoraj na placu przygrywała orkiestra 24 pp., a jako zasługę kapelmistrza podnieść należy, iż darzył wczoraj publiczność wyłącznie prawie polskiemi utworami.

* * *

W piątek d. 29. b. m. odbędzie się w hali muzycznej koncert towarzystwa śpiewackiego „Lutnia" z współudziałem pełnej orkiestry smyczkowej 24. pp.

Koncert „Echa" odbędzie się w tej samej hali d. 8- lipca, na którym będą wykonane nagrodzone na konkursie „Echa" utwory muzyczne Münchheimera, Noskowskiego i Stohla.

* * *

Pojutrze t. j. we czwartek przybywa do Lwowa arcyksiążę Albrecht. Rano tego dnia odbędzie się przegląd wojsk, po południu zaś ma arcyksiążę *incognito* przybyć na wystawę.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 3.918 osób, z tego: 417 osób zwidziło Panoramę, 462 osób Pałac sztuki, 349 osób pawilon Matejki, 130 osób Aquarjum.

Lwów 26. czerwca.

Dzisiaj, pomimo deszczu, plac wystawy zapełnił się dość licznie gośćmi, a to głównie przyjezdnymi. Między innymi zauważyliśmy kilkunastu włościan z powiatu przemyślańskiego, którzy pod przewodnictwem proboszcza zwidzali wystawę. Dalej przybyli uczniowie szkoły rolniczej z Horodenki i drobni przemysłowcy ze Stryja.

Zwidzał również dalej wystawę p. prezydent kolei państwowych dr Biliński.

* * *

Posiedzenie komitetu III. zjazdu techników odbędzie się jutro o godzinie 7. wieczorem w lokalu towarzystwa politechnicznego.

* * *

Wystawa bydła już się kończy i stajnie powoli zaczynają się opróżniać. Pierwsze partje bydła włościańskiego już dzisiaj odeszły do domu koleją z placu wystawy.

* * *

Druga wycieczka z Czerniowiec na wystawę do Lwowa nastąpi, jak donosi *Gaz. Pol-ka* we czwartek 28. bm., osobnym pociągiem, który odejdzie z Czerniowiec wieczorem.

* * *

Czytamy w *Gaz. Polsk.*: Czerniowce żywo zainteresowały się wystawą lwowską. Zaledwie odbyła się wycieczka dzieci polskich, już „Sokół" organizuje nową wycieczkę, a oprócz tych, postanowione są dwie inne exkursje do Lwowa. I tak, w dniach najbliższych, bo jutro, lub pojutrze wyjeżdża do Lwowa 40 uczniów tutejszej szkoły agronomicznej pod przewodem swych nauczycieli; a na 12. sierpnia postanowioną została wielka wycieczka czerniowieckich rękodzielników. Tę ostatnią urządza stowarzyszenie rękodzielnicze „Eintracht", celem uczczenia 10 letniej rocznicy swego założenia. Kasa wymienionego Towarzystwa pokryje część kosztów podróży dla członków, oraz swoim kosztem wyśle dziesięciu czeladników i pięciu terminatorów. Niecztonkowie mogą również uczestniczyć. Pobyt we Lwowie oznaczono na 12. do 15. sierpnia, tj. na czas, kiedy tam odbywać się będzie zjazd galicyjskich stowarzyszeń rękodzielniczych.

* * *

Pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. Stanisława Twaroga zawiązał się w Krakowie komitet, w celu urządzenia wycieczki z młodzieżą szkolną na wystawę krajową w miesiącu lipcu.

* * *

Wszyscy dziś myślą i mówią o wystawie krajowej, a niejeden z tych, którzy pragną zobaczyć owoce pracy nad wszechstronnem odrodzeniem narodu, nie może dogodzić tym swym pragnieniom z braku środków materjalnych. W tem przykrem położeniu jest znaczna część nauczycieli szkół ludowych: wszyscy chcieliby widzieć wystawę, a bardzo wielu nie może... To też, chcąc im ułatwić wyjazd do Lwowa, podajemy tu myśl, jak mniemamy, godną rozwagi władz szkolnych, mianowicie: czyby nie było dobre zaniechanie tegorocznych konferencyj okręgowych, a obrócenie funduszów, na konferencje wyznaczonych, na wycieczki nauczycieli ludowych do Lwowa, celem zwidzenia wystawy. Rady szkolne okręgowe wybrałyby pewną ilość nauczycieli w swym okręgu, wyasygnowałyby im pewne kwoty pieniężne pod warunkami, że wezmą udział w wielkiej konferencji, bo w kongresie pedagogicznym; że zwidzą wystawę i złożą radzie szkolnej okręgowej krótkie z tej wycieczki sprawozdanie; że wreszcie podczas konferencyj okręgowych w roku przyszłym przedstawią wspólnemi siłami szersze sprawozdanie swoim zebranym kolegom. Że udział w kongresie, wystawa i sprawozdanie, nauczyłyby ich więcej, niż konferencja okręgowa, to chyba nie ulega wątpliwości. Narady zaś nad sprawozdaniem podczas konferencji w przyszłym roku dałyby poznać innym to, co naród zdziałał w trudnych dla siebie warunkach, a czego oni widzieć nie mogli. (*N. Ref.*)

*

Poseł Adam Skrzyński zorganizował własnym kosztem wycieczkę włościan z powiatu gorlickiego na wystawę krajową. Dnia 7. lipca opuści stację Zagorzany pociąg, wiozący przeszło stu włościan do Lwowa. Pobyt w stolicy kraju i zwidzanie wystawy, został ujęty w ścisły program, zapewniający zwidzającym jak największe moralne korzyści z oglądnięcia wystawy; cała wycieczka odbędzie się pod kierownictwem i opieką kilku obywateli, duchownych, oraz urzędnika rady powiatowej gorlickiej.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę po raz pierwszy „Papa", komedja w 3 aktach Alberta Vanloo i Eugenjusza Leterier; w teatrze hr. Skarbka: jutro we czwartek „Carmen", opera w 4 aktach Jerzego Bizet'a. Gościnny występ panny Strassern, oraz pp.: Aleksandra Myszugi i Górskiego.

Koncert galicyjskiego towarzystwa muzycznego dany d. 25. w hali koncertowej na wystawie, zgromadził liczne grono gości, którzy z prawdziwem zadowoleniem przysłuchiwali się pięknym produkcjom. Pierwsze miejsce zajął tu oczywiście p. Wolfsthal, który po mistrzowsku wykonał koncert Wieniawskiego. Chór zaprodukował dwie nowe rzeczy, mianowicie Maszyńskiego opracowanie ballady „Powrót taty", kompozycji Moniuszki, prócz tego zaś interesujące „Krakowiaki" Noskowskiego. Orkiestra wykonała śliczną uwerturę Müncheimera, trzymaną w stylu zupełnie nowożytnym, a nadto nieznanego u nas „Poloneza" Moniuszki i wytworny „Mazur" Żeleńskiego. Chóry były bardzo starannie wyćwiczone, dzięki pracy p. dyrektora Schwarza, co również da się powiedzieć o orkiestrze. Soliści: panie Repkówna i Bonóssówna, oraz pp. Czerny i Borkowski, tak głosami, jak i wykonaniem zrobili wrażenie jak najlepsze. Koncert w całości był bardzo piękny i złożył chlubne świadectwo pracy towarzystwa muzycznego. Wszyscy podziwiali w koncercie wczorajszym piękny i silny ton fortepianu Drozdowskiego z Krakowa.

Ostatnie wiadomości.

W pismach czeskich spotykamy wzmiankę, że na ostatnim posiedzeniu parlamentarnej komisji klubu czeskiego w minionej sesji postawiono wniosek, aby podczas feryj rozwinąć w Czechach silną agitację na rzecz powszechnego prawa głosowania. Atoli wniosek ten pozostał w mniejszości skutkiem sprzeciwienia się p Kaftana.

Jak wiadomo, Aleksander serbski wyjechał w sobotę do Stambułu. Odjazd odroczono o całą godzinę z powodu przybycia austrjackiego arcyksięcia Józefa, który przybył umyślnie z Semlina do Belgradu, celem spotkania się z królem. Pobyt arcyksięcia u króla serbskiego trwał pół godziny. Król przyjmował go w swoim wagonie na dworcu kolei. Po odjeździe króla, arcyksiążę powrócił do Semlina. Spotkaniu temu usiłowano nadać niezwykłe znaczenie. *Fremdenblatt*, organ austro-węgierskiego urzędu zagranicznego donosi jednak, że odwiedziny arcyksięcia Józefa były tylko aktem grzeczności, nie mającym głębszego politycznego znaczenia. Przed wyjazdem do Stambułu ogłosił król proklamację, w której na czas swojej nieobecności w kraju rządy powierzył radzie ministrów. Wobec tej proklamacji upadają wszystkie pogłoski o przesileniu ministerjalnem. Zmiana rządu mogłaby bowiem nastąpić dopiero po powrocie króla. Stronnictwo liberalne naciera natomiast coraz silniej na gabinet i nie ustaje w pracy około obalenia rządu. Pozatem jednak nie ma żadnych oznak, zapowiadających zmianę ministerstwa.

W Watykanie ma panować wielkie niezadowolenie z tego powodu, że ostatnia encyklika papieska, dotycząca uroczystości jubileuszowych i misji papiestwa, przed swojem ogłoszeniem urzędowem, podaną została w streszczeniu przez *Ajencję Stefani Moniteur de Rome* ubolewa nad „niedyskrecją nie do przebaczenia", popełnioną przez tę publikację, która skutkiem swej niekompletności i przesady, zdolna jest jedynie wywołać ogólnie wrażenie błędne i niepożądane

Zamordowanie Carnota.

Francja w żałobie!

Ręka mordercy przecięła pasmo dni życia jednego z najlepszych jej synów, którego na czele kraju postawił były wolny wybór współobywateli.

To morderstwo różni się djametralnie od wszystkich analogicznych, jakie zapisane są w historji powszechnej.

Mordowano tyranów, satrapów, podnoszono rękę na przodowników republiki, gdy widziano ich dążenie do zmienienia rzeczypospolitej w samowładną monarchję. Jakkolwiek i te morderstwa były tylko zbrodniami, trudnemi do usprawiedliwienia nawet dla największych sofistów, to przynajmniej miały one cel jakiś, widniała w nich jakaś idea — czasami nawet szczytna.

Dziś natomiast stoimy wobec morderstwa, popełnionego — bez celu, bez konieczności, zbrodni, dokonanej na osobie człowieka, który nietylko nie miał nic w sobie z natury satrapów, ale i w głowie nie powstała mu zapewne ani na chwilę przelotna myśl o zmianie formy rządu.

Anarchizm!

Oto wrzód, który toczy od niejakiego czasu ciało Francji, — Francji niestety — bezwyznaniowej i pozytywistycznej, która zerwawszy z ewangelją Chrystusową, rzuciła się w odmęt niedorzecznych surogatów religji. Hasłem rozumu i wolności osłaniano wstrętne teorje, tolerowano je aż urosły w potęgę iście szatańską!

Dynamitowe zamachy paryskie, idące po sobie z pewną systematycznością, które w samej rzeczy wskazują na dobrze zorganizowaną bandę łotrów fanatyków, osiągnęły punkt kulminacyjny w tem morderstwie Carnota. Że właśnie jego wybrano na ofiarę ponowną, w tym względzie można domyślać się powodów dwojakich. Jako szef państwa, jest prezydent każdy na równi z monarchą, widocznem ucieleśnieniem idei pań-

stwowej, panującego ustroju społecznego. A przecież znanem do syta hasłem anarchistów jest właśnie zburzenie obecnego ustroju i porządku rzeczy, przyczem rozbestwieni zbrodniarze bynajmniej nawet nie zadają sobie trudu, aby się zastanowić, co wedle nich stać się powinno wtedy, gdyby ich usiłowania w rzeczywistości się spełniły. Najbliższa przyszłość narodów — a więc i własna — zupełnie ich nie obchodzi. Drugą pobudką do zamordowania Carnota było w pewnej mierze niezawodnie także pragnienie pomsty na nim za to, że zatwierdził trzy wyroki śmierci na sprawców zamachów poprzednich: Ravachole'a, Vaillant'a i Henry'ego. Pragnienie pomsty i chęć zastraszenia tych wszystkich, którzy władzę dzierżą w swych rękach. Że to drugie nie nastąpi, nikt chyba nie wątpi, oprócz samych anarchistów, którzy widocznie mają zupełnie inaczej, aniżeli cały świat, skonstruowane mózgi. Sądzimy też, że do tych potworów będą społeczeństwa inną musiały zastosować miarę, aniżeli do całej olbrzymiej reszty swoich członków. Powodowanie się dalsze wobec nich jakiemikolwiek względami humanitarności, byłoby istotnie nie już lekkomyślnością, lecz zbrodnią nie do przebaczenia! Do tych wyrzutków ludzkości trudno nawet zastosować wzniosłe słowa z modlitwy „Ojcze nasz“, które mówią o przebaczeniu winowajcom. Toż wszyscy oni są dzikiemi, krwiożerczemi zwierzętami, a nie ludźmi!

*

(Ród Carnot'ów).

W uzupełnieniu wczorajszej naszej biografji Carnota, podajemy kilka szczegółów, dotyczących tego rodu, który w republice nabrał prawie dynastycznego znaczenia:

Zamordowany prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Sadi Carnot, pochodził z rodziny czysto republikańskiej. Jego dziad był podczas rewolucji członkiem konwentu i głosował za skazaniem na śmierć Ludwika XVI. Później, wysłany do armji północnej, odniósł zwycięstwo pod Wattignies. W roku 1795 był członkiem dyrektorjatu, lecz następnie, podejrzany o rojalistyczne dążenia, został skazany na deportację. Umknął do Niemiec. Powołany do kraju, został w roku 1800 ministrem wojny, w roku 1802 był członkiem trybunału. Głosował przeciw dożywotniemu konsulatowi i był jedynym, który podniósł swój głos przeciw zaprowadzeniu władzy królewskiej. W roku 1814 oddał mu Napoleon naczelną komendę w Antwerpji, której po bohatersku bronił, aż do kapitulacji Paryża. Podczas „stu dni“ zamianował go Napoleon hrabią i parem państwa. Po ustąpieniu Napoleona wszedł w skład rządu prowizorycznego, lecz później wygnany został przez Burbonów. Zwrócił się do Warszawy, a następnie do Magdeburga, gdzie dnia 3. sierpnia 1823 r. umarł. W roku 1882 wzniesiono mu w Nolay pomnik. Należał on do najwybitniejszych matematyków, a jedno prawo w matematyce ma od niego swe nazwisko.

Ojciec zamordowanego prezydenta, Hipolit Carnot — po zamachu stanu, jaki wykonał dnia 2. grudnia 1851 r. Napoleon III. został wybrany członkiem ciała ustawodawczego, a w r. 1857 w Paryżu deputowanym. Nie chciał on złożyć przysięgi hołdowniczej i dlatego po dwakroć uznawano wybór jego za nieważny. Dopiero później namyślił się inaczej i w roku 1863 wszedł do ciała ustawodawczego jako członek opozycji. Po obaleniu cesarstwa, został wybrany do zgromadzenia narodowego, gdzie się przyłączył do republikańskiej lewicy. W roku 1875 został senatorem.

Co się tyczy jeszcze osobistych stosunków zmarłego, zaznaczyć należy, że Sadi Carnot należał do umiarkowanych członków izby. Z Grévy'm był w przyjaznych stosunkach i głównie na jego życzenie wszedł do gabinetu Freycineta. Jako mowca trzymał się zwykle w granicach faktów, a unikał oratorskich ozdób. Skromny, uprzejmy, w towarzyskiem obcowaniu miły, nie sprzyjał nigdy głośnej opozycji. Wzrostu średniego, smukły, o czarnych oczach i ciemnej, krótko strzyżonej brodzie, robił sympatyczne wrażenie, a na jego twarzy przebijał się pewien wyraz melancholji.

Carnot był ożeniony z p. Cecylją Dupont-White, córką znanego ekonomisty. Córka jego wyszła za mąż za p. Cunisset, który w chwili wyboru Carnota na prezydenta był jeneralnym prokuratorem w Dijon, a syn Carnota był wówczas podporucznikiem w 27. pułku piechoty.

*

(Morderca).

Jak już z depesz wiadomo morderca jest Włochem i mianuje się sam *Cesario Giovanni corso duca di Genova, presso destintissima famiglia magni Francesco*. Zdaje się jednak, że właściwem jego nazwiskiem jest Cesario Santo Hieronimo. Ma około 23 lat. Ubrany był w bronzową bluzę z płótna żaglowego i takąż czapkę. Wygląda niepozornie: skurczony, mały, bez zarostu.

Zamachu dokonał z bezprzykładną zuchwałością, a uderzenie było straszliwe. Sekcja zwłok Carnota wykazała przebicie wątroby i złamanie żebra. W jamie brzusznej znaleziono dwie litry krwi.

Sztylet, którym morderca uderzył Carnota, długi na 25 centymetrów, ma rączkę z miedzi pozłacanej. Pochwę miał aksamitną w czerwone paski. Sztylet ten znalazł już po dokonaniu zbrodni niejaki Domergue.

*

(Ostatnie chwile Carnota).

Depesze, które otrzymujemy, zgadzają się z tem, że Carnot mimo strasznych mąk nie utracił przytomności. Badanie jego rany sprawiało mu okropne boleści; wołał on: „Boże! Boże! co za ból! Czy się to nie skończy! o Boże, jakże ja cierpię...“ O Bogu myślał ciągle naczelnik tej rzeczypospolitej, która Boga dziś w sercu nie ma. Na wyraźne życzenie umierającego posłano po kapłana. Po północy już przybył arcybiskup lugduński w towarzystwie generalnego wikarego i udzielił umierającemu ostatniego namaszczenia olejami św. Carnot został do ostatniej chwili spokojnym, a ostatnie słowa jego zwrócone były do lekarza Pareta.

*

(We Francji).

O wrażeniu, jakie morderstwo wywarło w Lugdunie — wiemy już z wczorajszych depesz. Dziś nadchodzą wieści, które wskazują, jak głęboko odczuła cała Francja zgon swego naczelnika. Prasa francuska wyraża się w sposób następujący:

Figaro pisze: Zdawało się, że Carnot właśnie dlatego nie jest narażony na zarzut, iż z własnej woli naprzód się nie wysuwał. Błędy jego jako prezydenta pójdą rychło w niepamięć; każdy wspominać będzie tylko o jego szlachetności i prawidłowem postępowaniu. *Lanterne* wywodzi: Cała Francja bez różnicy stronnictw, potępi zamordowanie Carnota; polityka nie ma tu nic do czynienia. *Intransigeant* powiada: Zbrodnia może być tylko sprawką warjata. Na każdy sposób, wytłómaczyć jej sobie niepodobna. Carnot nie mógł osobiście wywołać takiej nienawiści, iżby kto pragnąć mógł jego śmierci. *Libre Parole* pisze: W dzisiejszych czasach wszystko staje się niezrozumiałem, ale to morderstwo przechodzi wszelkie granice nieprawdopodobieństwa. Sumienie potępia taki czyn, ale rozum nie zdoła zorjentować się w pobudkach. *XIX. Siècle* pisze: Jedna pozostaje nam pociecha: morderca nie jest Francuzem. Cassagnac pisze w *Autorité*: Anarchja nie wali już w tłumy — już ona wyróżnia ściśle; wybiera sobie ofiary. To już nie deputowani, na których Vaillant garstkę gwoździ miota; to już nie goście kawiarni „Terminus,“ których kawałeczki żelaza obsypują. To już samego naczelnika państwa poszukuje i zasztyletowuje anarchja. Mamy już po jednej stronie ludzi przyzwoitych, a po drugiej morderców. Clemenceau woła: Carnot umiera jako żołnierz na posterunku. Warjat czy zbrodniarz, który go ugodził, zadał srogi cios republice francuskiej.

*

(W Rzymie.)

Wiadomość o zamordowaniu Carnota, szczególnie gdy się dowiedziano, że mordercą jest Włoch, wywołała przerażające wrażenie. Zniszczenie kawiarń włoskich w Lugdunie tłumaczą niebywałem wzburzeniem ludu. Papież, któremu udzielił wiadomości o zamachu kardynał Rinaldini, był tak wzburzony, że stracił na chwilę mowę. Po chwili przyszedłszy do siebie, polecił wyrazić pani Carnot swoje współczucie.

W senacie gdzie posiedzenie otwarto, o godzinie 10. rano było obecnych 300 deputowanych; galerje przepełnione; w loży ambasadorów znajdował się francuski *attaché* wojskowy; prezydent dzwoni, wszyscy powstają, Crispi zabiera głos i przemawia: „Moi panowie! Zbrodnia, która wczoraj w Lugdunie popełnioną została, wywołuje powszechne oburzenie. Nie znajdzie się żaden Włoch, któryby nie był nią do głębi serca wzburzony. Żałoba Francji jest żałobą Italji; morderca Carnota pozbawił życia męża, który wszystkiemi wibrami swego serca przywiązany był do swej ojczyzny, a którego sławne imię żyć będzie po wszystkie czasy. Wnoszę, aby wysoka izba przybrała żałobę na tę sesję i wyraziła miarodajnym sferom nasze współczucie.“ Prezydent przyłącza się do słów Crispi'ego. Wielu posłów płacze. W najgłębszej ciszy sala się opróżnia. Ze wszystkich gmachów rządowych i publicznych powiewają flagi żałobne. Również i na wielu domach prywatnych widzieć można oznaki żałoby. Na zamku królewskim i Kapitolu zatknięto chorągwie żałobne. Giełda na znak żałoby została zamknięta.

Riforma pisze: W czasach okrutnego panowania tyranów, gdy istnienie i szczęście całego ludu zależało od woli pewnej jednostki, można było rozumieć morderstwa polityczne. Ale dzisiaj są one tylko objawem strasznego zezwierzęcenia duszy ludzkiej. Nikt dziś nie powtórzy już słów, jakie we Włoszech z powodu zamachu na Crispi'ego padły: nie nędza, ale moralne wynaturzenie kierowało ręką mordercy.

Rządy, które ze zbytecznego szacunku przed teoretycznemi pojęciami o wolność, tym dzikim instynktom, w okół nich się burzącym, przypatrują się bezczynnie, muszą obecnie zdecydować się do szybkiego działania. Najwyższy już oto czas przyszedł.

Depesza, którą król Humbert wysłał do francuskiego ministra prezydenta p. Dupuy, brzmi następująco:

„Do prezydenta francuskiej Rady w Lyonie. Oburzający czyn, który pozbawił Francję jej najwyższego kierownika, którego osoba cieszyła się powszechnym szacunkiem i sympatją, dotknął najgłębsze uczucia mego serca. Dzień, który dotąd poświęcony był pamięci wspólnej sławy obu narodów, zamienił się w dzień wspólnej żałoby. *Humbert*“.

Do wdowy pani Carnot telegrafował król Humbert:

„Ekscelencja pani Carnot w Lyonie. Cios, który ugodził małżonka pani, dotknął zarazem serce moje i serce królowy głęboką boleścią. Włochy są tak samo, jak Francja, oburzone spełnioną zbrodnią i przyłączają się do jej żałoby. Jestem zupełnie przekonany, że wyrazy moje doskonale tłumaczą uczucia ludu włoskiego. *Humbert*“.

*

(W Wiedniu).

Wczesnym rankiem zaledwie niewielkie koło wiedziało o zamachu. Jednym z pierwszych był cesarz, który o godz. 7. rano odbywał inspekcję garnizonu na Szmelcu. Wielki koniuszy ks. Rudolf Lichtenstein nadjechał do cesarza i szepnął mu słów kilka. Cesarz zrobił giest oburzenia; zdaje się, że chwilę powątpiewał w autentyczność wiadomości, ale wkrótce wątpliwość — usunęły bliższe wiadomości.

Inspekcja wojsk odbyła się wprawdzie w niezamąconym porządku, ale wiadomość rozeszła się szybko między generalicją i całą zajęła uwagę. Ambasador francuski Loze bardzo już rano miał prywatną wiadomość, lecz niedowierzając, zażądał telegraficznie potwierdzenia z Paryża i Lugdunu. Od rządu francuskiego otrzymał około godziny 8. rano równocześnie dwie depesze; jedna nadana była o 1. w nocy, druga o 3. rano. Ambasador udał się natychmiast do hr. Kalnoky'ego, który wyjątkowo dnia tego nocował w mieście, nie, jak zwykle, w Schönbrunie i przyjął Lozego o $^3/_4$9. rano. Loze podał mu wszystkie szczegóły zamachu z prośbą o zawiadomienie cesarza.

Ze szczytu ambasady francuskiej powiewa trzykolorowa chorągiew, w kir owinięta. Jedni z pierwszych kondolowali także angielski ambasador sir Monson i niemiecki hr. Eulenburg, który od 11. do $^1/_2$12. konferował z hr. Kalnokym, a następnie udał się znowu do ambasady francuskiej. Również osobiście jawił się w ambasadzie prezydent izby posłów br. Chlumecky. Na arkuszu złożyło swe podpisy w ambasadzie francuskiej bardzo wiele osób.

O zarządzeniach przeciw anarchistom pisze dzisiejsza półurzędowa *Wiener Abendpost*: Prezydent rzeczypospolitej francuskiej, Carnot, został w Lugdunie zamordowany. Wieść tę rozniosły telegramy po całym świecie, a wieść ta usunęła wszelkie inne wypadki z porządku dziennego. Zbrodnia Caserio'go spadła na Francję jak ogłuszające uderzenie, a cały świat cywilizowany napełniony jest odrazą na taką zbrodnię i współczuje z Francją. Anarchistyczne zamachy, które tem państwem od pół roku wstrząsają, objawiły się straszną, dalej już iść nie mogącą zbrodnią. Ale będzie ona zarazem impulsem do wdrożenia środków ostrożności przeciw anarchistom i położenia końca ich propagandzie, a rządy skłoni do stanowczego i wspólnego działania.

*

(W Berlinie.)

Telegrafują ztamtąd:

Wiadomość o zamordowaniu Carnota wywołała tu wielkie wzburzenie. Na placach i ulicach *Localanzeiger* i *Inteligenzblatt*, które wydały osobne wydatki tej nocy, przez publiczność rozchwytywane są tysiącami. Publiczność zaraz na miejscu, przy blaskach latarni ulicznych odczytuje wiadomości.

O wrażeniu, jakie zamordowanie Carnota w tutejszych politycznych kołach wywołało, można na razie tylko tyle powiedzieć, że jest ono bardzo głębokie.

Kanclerz Caprivi pojechał natychmiast do posła francuskiego Herbette, aby mu złożyć słowa głębokiego współczucia rządu niemieckiego.

Zresztą dokładnych wiadomości nie miały jeszcze do południa sfery urzędowe. Ogólnie sądzą, że wszystko zależy od tego, czy morderca był anarchistą, czy też z jakichś innych powodów niezadowolonym Włochem. Wszyscy oczekują z trwogą, czy wypadek ten wśród gorącej ludności południowej Francji nie doprowadzi do gwałtownych ekscesów przeciw Włochom.

Co do dalszego ukształtowania się stosunków we Francji, uważają tu Casimier-Periera, jako jedynego męża, który potrafi zapanować nad obecną sytuacją.

* *

Ustawa konstytucyjna o organizacji publicznych władz z 25. lutego 1875 r. zawiera co do wyboru prezydenta rzeczypospolitej następujące postanowienia:

Artykuł 2. Prezydent rzeczypospolitej zostaje wybrany większością głosów zjednoczonych w jedno zgromadzenie narodowe członków senatu i izby deputowanych. Zostaje on wybrany na lat 7. Może być ponownie wybranym.

Artykuł 7. W razie wakansu przez śmierć, lub w skutek innej przyczyny, przystępują obie zjednoczone izby natychmiast do wyboru nowego prezydenta. Zanim nowy prezydent wybrany zostanie, sprawuje władzę wykonawczą rada ministrów.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Paryż 26. czerwca. Morderca Carnota nazywa się właściwie Caesario Santo Hieronymo i jest z zawodu czeladnikiem piekarskim. Od dłuższego już czasu był on znany jako niebezpieczny anarchista i ogólne wywołuje zdziwienie okoliczność, że dawno już nie został on wydalony z kraju. Do Lugdunu przybył piechotą z Vienne.

Sędzia śledczy zaraz wczoraj rano zarządził pierwsze przesłuchanie mordercy, ale Cesario wzbrania się uporczywie dawać jakiekolwiek odpowiedzi i oświadczył, że mówić będzie jedynie przed sądem przysięgłych.

Morderca w sobotę jeszcze znajdował się w Cette, gdzie przez ośm miesięcy zajęty był jako czeladnik u piekarza nazwiskiem Viala.

Pracodawca jego wypłacił mu w sobotę 80 fr., poczem Santo pożegnał się z nim i przy tej sposobności wyraził się, iż pójdzie tam, dokąd go okoliczności zaprowadzą. Miasto opuścił w sobotę o godz. $2^3/_4$ po południu.

Morderca był znany jako anarchista czynny. Sztylet, którym dokonał zbrodniczego zamachu, kupił sobie w piątek.

Jest tedy rzeczą stwierdzoną, że ten zamach należy do szeregu zbrodni anarchistycznych.

Morderca przybył — jak to już wyżej zaznaczyłem — z Vienne, która to miejscowość uważaną jest za formalne gniazdo czynnych anarchistów.

Wśród mnóstwa szczegółów, jakie podają sobie ludzie z ust do ust, zasługuje na uwagę ten, iż ambasador włoski miał się wyrazić, iż uwięziony morderca prezydenta był francuskiej policji znany jako anarchista, albowiem władze włoskie jako takiego przedstawiły go Francji.

W Lugdunie uwięziono wczoraj jakieś indywiduum, które zeznało, co następuje: „Pewien pomocnik fryzjerski powiedział mi już dawniej, że Carnot zostanie zasztyletowany“.

O fryzjerze tym jednak nie może uwięziony podać żadnych bliższych szczegółów.

Medjolan 26. czerwca. Morderca prezydenta Carnota jest synem niejakiej Marji Broglio i Antonia Cesario. W styczniu roku 1892 przystąpił on do sekty anarchistycznej i wraz z dwoma innymi, równie niebezpiecznymi anarchistami usiłował tutaj wydawać pismo, które miało reprezentować idee indywidualistycznej grupy anarchistów. W tym celu rozesłał był nawet okólnik, nie znalazł jednak na uskutecznienie swego zamiaru potrzebnych funduszów. Policja włoska rozciągała nad nim baczny nadzór aż do końca roku 1893, w którym to czasie sprawca ostatniego zamachu udał się do Szwajcarji.

Paryż 26. czerwca. Rada miejska Paryża wystosowała do wdowy po Carnocie następujące pismo kondolencyjne: „Pani dotknięta zostałaś przez los w jaknajokrutniejszy sposób; a rzeczpospolitą uderzył ciężki cios przez stratę pierwszego dostojnika. Rada miejska imieniem całej ludności paryskiej przyłącza się do głębokiej boleści pani.“

Do prezydenta ministrów zaś wysłała rada miejska list następujący: „Wobec katastrofy rada miejska z głębokiem wzruszeniem wspomina opiekę, jakiej zawsze doznawała dla interesów miasta Paryża ze strony prezydenta Carnota. Teraz szczególnie poczuwamy się do obowiązku zapewnić o naszem patrjotycznem poddaniu się.“

Paryż 26. czerwca. Usposobienie paryskiej ludności widocznie już się znacznie uspokoiło. Nigdzie, nawet w najekscentryczniejszych dzielnicach miasta i w pobliżu fabryk, w których zajęci są włoscy robotnicy, nie miała dotychczas miejsca antiwłoska demonstracja.

Paryż 26. czerwca. W izbie, która zebrała się wczoraj dla objawienia swej żałoby, widoczne było niezwykłe wzruszenie. Gdy pojawił się w sali prezydent izby Casimir Perier, wszyscy deputowani powstali z miejsc. Wśród uroczystej, najmniejszym szmerem nie przerywanej ciszy odczytał Perier pismo prezydenta ministrów Dupuy'a, zawiadamiające o śmierci Carnota i w którem prezydent ministrów dodaje na końcu, iż Francja jest po prostu ogłuszona wieścią o tej okropnej zbrodni.

Rząd ze wszystkich stron kraju otrzymuje wyrazy głębokiego wzruszenia i boleści. Francja opłakuje swego najlojalniejszego sługę i obywatela bez zmazy, który zaszczytnie i wiernie dzierżył sztandar narodowy, a w Europie umiał wzbudzić uczucia, będące dziś pociechą w tem okropnem nieszczęściu, jakie właśnie Francję dotknęło. Rzeczpospolita zachowa wiernie pamięć Carnota. Sympatje dla niego należą się także jego rodzinie, która teraz opłakuje zgon jego i która zarówno z nim stanowiła dumę Francji.

Cały kraj zjednoczy się w oburzeniu i wstręcie, jakie ten zamach wzbudza w narodzie i w parlamencie.

Po odczytaniu pisma Dupuy'a, oświadczył Casimir Perier, że „izba i Francja są jednej myśli ze słowami Dupuy'a. Teraz jest chwila skupienia sił. Uchylmy ze czcią czoła przed grobem, w którym zamknięte zostało życie, oddane ojczyźnie i rzeczypospolitej“. Perier zakończył swą mowę wyrażeniem najserdeczniejszego współczucia dla rodziny Carnota i zapewnieniem, że Francja nawet w dniach żałoby pozostanie odważną i silną. Wreszcie podał prezydent do wiadomości izby, że we środę o godz. 1 w południe zbierze się w Wersalu kongres, poczem posiedzenie zostało zamknięte.

Paryż 26. czerwca. W senacie odczytał wśród głębokiego wzruszenia obecnych prezydent Challemel Lacour pismo Dupuy'a i oświadczył następnie drżącym od wzruszenia głosem, że przyłącza się do uczuć oburzenia, jakie w każdym musi wzbudzić zbrodniczy zamach. W dalszym ciągu sławił mowca cnoty i czysty charakter zamordowanego prezydenta rzeczypospolitej. Europa, która nauczyła się cenić szlachetność i prawość charakteru Carnota, dzieli teraz z Francją jej żałobę.

Po słowach współczucia dla rodziny zmarłego, zaznaczył jeszcze Challemel Lacour, że Carnot z powodu swej notorycznej dobroci powinien był uniknąć nienawiści i fanatyzmu. Zbrodnia ta domaga się energicznego postanowienia dla utwierdzenia i obrony zasadniczych praw społeczeństwa i dla ochrony ludzkości. Kongres, który zbierze się we środę, z zimną krwią i rozwagą złoży dowód, że wiara w trwałość istniejących urządzeń jest niezachwianą.

Wybór, którego kongres dokona, będzie z pewnością takim, że w znacznej większości stwierdzi przekonanie, iż Francuzi zajęci są tylko i jedynie utrzymaniem narodowej czci na zewnątrz i zgody wewnątrz kraju.“

Po tej przemowie prezydenta posiedzenie zostało zamknięte.

Paryż 26. czerwca. Przeważa zdanie, że następcą Carnota będzie Casimir Perier. Jako najsilniejszy jego kontrkandydat jest uważany prezydent ministrów Dupuy. Ze strony radykałów ma być postawiony Brisson. Senat kandydować będzie swego prezydenta Challemel Lacoura.

Wiedeń 26. czerwca. Cesarz napisał własnoręcznie telegram kondolencyjny, który wysłano na ręce prezesa ministrów Dupuis.

Ambasador francuski Lozé, wyjeżdża dzisiaj do Paryża. Lozé wyraził przekonanie, że śmierć Carnota jest dla Francji klęską wielkiej politycznej doniosłości, a oprócz tego naród francuski traci w zmarłym nad wyraz prawego i serdecznie wielbionego obywatela.

Paryż 26 czerwca. Potwierdza się wiadomość, że kongres w celu wyboru prezydenta odbędzie się w Wersalu we środę dnia 27. b. m.

Lugdun 26. czerwca. Sekcja zwłok wykazała, że wątroba została na 12 centymetrów głęboko przebitą, główna arterja w dwóch miejscach przeciętą, a jedno żebro złamane. Sztylet ugrzązł na 18 centym. w wnętrznościach. W jamie brzusznej znajdowały się 2 litry krwi.

Ludność tutejsza manifestuje żałobę na każdym kroku z wielką powagą. Konduktowi na dworzec kolei towarzyszyło jakich 700.000 osób, tworząc wielokilometrowe szpalery. Wieńce w całem mieście tak rozkupiono, że na wagę złota nie można było później dostać ani kawałka Zieleni. Zachowanie się olbrzymich tłumów było od początku do końca pełne godności i taktu. Porządek panował wszędzie wzorowy.

Lugdun 23 czerwca. Eksportacja zwłok Carnota na dworzec, odbyła się wczoraj po południu przy olbrzymim udziale ludności. Arcybiskup pobłogosławił zwłoki, poczem złożono je na lawetę armatnią. Za trumną szli reprezentanci wszystkich władz, stowarzyszenia i korporacje. Gdy kondukt pogrzebowy przechodził ulicami, nie wyprawiano żadnych demonstracyj, później dopiero przeciągali demonstranci ulicami, wołając: „Pomścijmy Carnota,“ „śmierć mordercy.“ W trzeciej dzielnicy splądrowano lokale kupców, których firma wskazuje na obce pochodzenie jej właściciela. — W śródmieściu zmuszono właściciela jednej kawiarni do zamknięcia lokalu, także w innych dzielnicach plądrowano sklepy włoskie, przyczem raniono ciężko jednego ajenta policyjnego. Aresztowano przeszło 300 osób. Spokój przywrócono dopiero po północy.

Lugdun 26. czerwca. Sędzia śledczy przypuszcza, że zamordowanie Carnota ma pewien związek z wypadkiem z Aigues Mortes i że zbrodniarz chciał przez zamordowanie prezydenta pomścić nietylko ściętych na gilotyni, anarchistów, ale także tych robotników włoskich którzy zginęli w Aigues Mortes.

Paryż 26. czerwca. Z prowincji nadchodzą wiadomości, że w wielu fabrykach oddalono włoskich robotników.

Londyn 26. czerwca. Izba niższa uchwaliła udać się do królowej z prośbą, aby, przesyłając we własnem imieniu kondolencję z powodu zamordowania prezydenta Carnota, dołączyła także kondolencję tej izby. Taką samą uchwałę powzięła izba lordów.

Paryż 26. czerwca. Challemel Lacour oświadczył, iż nie przyjmie wyboru na prezydenta. Grupa socjalistyczna deputowanych francuskich postanowiła wziąć udział w wyborze prezydenta, aby niedopuścić do wyboru kandydata kapitalistyczno-klerykalnej reakcji.

Paryż 26. czerwca. Zwłoki Carnota przywieziono wnocy do Paryża. Rząd zażąda w izbie wyprawienia pogrzebu kosztem narodu. Wszyscy ambasadorowie, senatorowie i posłowie zapisali swoje nazwiska na arkuszu, wyłożonym w pałacu Elizejskim.

Telegramy Dziennika Polskiego

Wiedeń 26. czerwca. *Wiener Zeitung* ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów, wycofujące z obiegu z d. 1. stycznia 1895 srebrne dwudziestocentówki i miedziane czworaki.

Tryjest 26. czerwca. Wczoraj odbyła się uroczysta konsekracja nowo mianowanego biskupa Veglii, ks. Starka.

Petersburg 26. czerwca. Wczorajszy *Goniec urzędowy* doniósł, że car odjechał przedwczoraj do Borek, aby wziąć udział w poświęceniu cerkwi, wzniesionej na miejscu, gdzie wykoleił się przed kilku laty pociąg, wiozący carską rodzinę.

Salonika 26. czerwca. Król serbski Aleksander przybył tu przedwczoraj wieczorem. Gubernator dał na cześć jego wspaniałą ucztę, a wszystkie okręty w porcie oświetlono rzęsiście. Wczoraj popołudniu odpłynął król do Stambułu.

Stambuł 26. czerwca. Chedyw przybył tu wczoraj wieczorem i powitany został przez dostojników sułańskich. Ostentacyjnego przyjęcia nie zgotowano mu wcale.

Wiedeń 26. czerwca. „Wiener Ztg.“ ogłasza, iż cesarz pozwolił posłowi do sejmu i właścicielowi dóbr Feliksowi hr. Bolesta-Koziebrodzkiemu ze Stałatu przyjąć i nosić papieski krzyż komandorski orderu św. Grzegorza.

Wiedeń 26 czerwca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 350·25; węg. kredyty 44?·50; anglosy 154·—; laenderbanki 245·50, sztacbany 341·37; lombardy 106·75; elbethale 260·50, tytoniowe 213·—; alpiny 80·10; renta majowa 95·12, węg. złota 120·90; austr. koronowa 95·02; węg. koronowa 98·—; losy tureckie 65·80; uniony 259·—.

Berlin 26 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 210·20 (350·67); lombardy 43·60 (107·08); węg. renta złota 98·— (120·90); ruble 219·25 (134·73).

Frankfurt 25 czerwca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 284·75 (350·87); lombardy 89·37 (106·89); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. czerwca 1894.

HOTEL ŻORZA. L. Cieński z Okna. T. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa. Dr S. Grudziński z Krakowa. Dr. H. Kałusowski z Polanki. R. Wittig z Harklowy. A. Miączyński. K. Altman z Wiednia.

HOTEL FRANCUSKI. M. Lubomirska z Miżynca. A. Wybranowski z Czupernosowa. S. Skarżyński ze Studzianki. Ks. J. Gawiński z Mestenic. A. Winnicka z Turady. M. Tójans z Warszawy. J. Myszkowski ze Stubna.

HOTEL VICTORIA. H. Czarnowski z Kijowa. T. Kannicka, Z. Włodek z Odesy. S. Wiener z Buda-Pesztu. W. Finger z Pragi. C. Haunig z Wiednia. E. Bredt z Otynji. F. Sporer z Wiednia.

HOTEL CENTRALNY. K. Puchalski, S. M. Osuchowscy z Płotycza. E. Zieleniewski z Krakowa. J. Krzemień. Bohosiewicz, B. Cegielski z Krosna. W. Żurowski. M. Świeżyński z Radlowic.

NEKROLOGJA.

†

W trzecią rocznicę śmierci ś. p.

Julji Grollówny

odbędzie się

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

w kościele OO. Bernardynów we czwartek dnia 28. czerwca, o godz. 11. rano.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Fabryka Braci WOZELAK poszukuje **fachowego stolarza** (*Platzmeistra*). Pierwszeństwo mają wykształceni **we fachowych rysunkach i biegli w piśmie.**

Nauczycielki, bonv, froeblanki poleca Helena z Jordanów Biernacka. Długosza 19. 46)

Buchhalter, korespondent, biegły w niemieckim i polskim języku, poszukuje posady także jako kasjer lub t. p.; może kaucję złożyć. Zgłoszenia pod J. B 30 Lwów poste restante. 471

Rutynowany pomocnik w handlu korzennym i żelaznym, biegły w językach niemieckim i polskim, poszukuje posady prowadzącego lub pomocnika starszego; może kaucją złożyć. Zgłoszenia pod B. B. 32. Lwów, poste restante. 472

Ekspedytorka telegrafistka z kaucją poszukuje posadę. S. D. Przemyśl poste restante. 437

Apteka na prowincji do sprzedania. Zgłoszenia listowne przyjmuje Wny Sklepiński we Lwowie. 470

Zmiana mieszkania. Adwokat dr. Henryk Kopecki przeniósł kancelaryę swoją do domu **przy ul. Słowackiego l. 8** (mezanin) naprzeciw gmachu Dyrekcji c. k. poczt i telegrafów. 469

Do sprzedania realność w Rawie ruskiej vis-à-vis poczty, składa się z domu piętrowego, oficyn, stajni i ogrodu morgowego, — wiadomość u właściciela na miejscu.

Wyborne konfitury, kompoty, soki, galaretki, marmolady i owoce kandyzowane, dostarcza na zamówienia przez cały sezon trwania owoców, po cenach umiarkowanych Zarząd dworu w Putiatyczach, poczta Gródek. 464

Do podróży, poszukuje się młodego, zdolnego, z nieposzlakowanym charakterem kupca.

Pierwszeństwo otrzymają ci, którzy już tu w kraju podróżowali.

Oferty pod **„Podróżujący 1894"** poste restante **główny Urząd pocztowy Lwów.** 1719 1—2

Brzytwy angielskie i niemieckie z Solingen „Henckelsa" (pod gwarancją i prawem wymiany gdyby się okazały nie dość dobre) po zł. 1·50, 2, 2·50, 3, 3·50 i 4. **Brzytwy** szwajcarskie z wkładanemi ostrzami, sztuka zł. 2·80, każde następne ostrze 85 ct. — poleca

Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

Dobre i tanie
okna lane i kute, schody, windy, wentylacje, pompy, gromozwody, wszelkie wynalazki fabryczne sprowadzać należy przez biuro techniczne **Jana Endlera, w Wiedniu,** IV. Wiedener Hauptstrasse 32. 711 1—3

Magazyn sukień damskich
Józefiny Dąbrowskiej
we Lwowie
ul. Hetmańska l 4, I. piętro.

HEMOROIDY
leczą się radykalnie
przez użycie Pigułek i Maści Dra **Lebel** w Paryżu. 45 lat powodzenia.
We Lwowie w aptekach PP.: P. Mikolascha, Ruckera i Wewiórskiego; w Krakowie w aptekach PP.: Wiśniewskiego i Redyka. 3 1—?

Agencja Pani Zaleskiej
w Paryżu
4, rue des Apennins, Batignolles.
Dostarcza guwernerów i guwernantek z dyplomami i bez takowych, jak również bon dla dzieci, Francuzek i Angielek. Pani Zaleska przyjmuje na stół i mieszkanie osoby przybywające dla kształcenia się w Paryżu.

Dr. ADAM MAJEWSKI
zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy w Kleclou otworzył
Pensjonat
we własnym, osobno na ten cel zbudowanym budynku przy placu Św. Zofji naprzeciw wstępu do parku Stryjskiego i wystawy krajowej.
Własne łazienki
dla procedur hydropatycznych. 1644 1—3

Grand Hotel National w Wiedniu.
Taborstrasse. Oddawna znany, jedyny w Wiedniu hotel, w którym nie liczy się ani światła, ani usługi, 200 pokojów od 1 zł. wyżej. Kąpiele, telegraf i telefon. Miejsce do ładowania okrętów parowych i dworce kolejowe w pobliżu. Umiarkowane ceny. Przy dłuższym pobycie opust. Mówi się we wszystkich językach współczesnych.
A. Harhammer, dyrektor. *F. M. Mayer,* przedsiębiorca.

Cztery złote medale.
Czekolada Küfferle
tańsza, niż wszystkie zagraniczne czekolady, obok najlepszej jakości;
we Lwowie składy w wielu handlach korzennych i delikatesów.
Józef Küfferle & Comp.
w WIEDNIU. 1084 1—?

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca
$4^1/_2$% **listy hipoteczne.** 1—?
5% **listy hipoteczne premjowane,**
5% „ „ bez premji,
$4^1/_2$% **listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,**
$4^1/_2$% „ **Banku krajowego,**
$4^1/_2$% **pożyczkę krajową galicyjską,**
4% **pożyczkę kraj. gal. koronowe,**
4% **pożyczkę propinacyjną galicyjską,**
5% „ „ **bukowińską,**
$4^1/_2$% **pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,**
$4^1/_2$% „ **propinacyjną węgierską,**
4% **węgierskie obligacje indemnizacyjne,**
które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Świeże masło deserowe
(centryfugowane)
z Wierzchni polnej
w paczkach $^1/_4$-funt. po 15 ct.
do nabycia w handlu
Karola Bałłabana.

Biuro GAZET i OGŁOSZEŃ
A. OLSZEWSKIEGO
Lwów, ul. Kilińskiego 3.
(naprzeciw kawiarni wiedeńskiej)
przyjmuje **prenumeratę** na wszystkie pisma europejskie **i ogłoszenia** do tychże; poleca **książki do nabożeństwa, przewodniki** Lwowa i Wystawy i **bilety** na wystawę po cenach zniżonych. 1587 1 4

Kule żelazne, Sodę, Korę dębową. Ekstrakt sosnowy. Aparata do nacierania ciała. Rękawiczki do nacierania. Gąbki toaletowe i Luffah i t. p.
poleca 14 5 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38

W browarze na Strzyławkach
przy Grzybowie
jest do sprzedania:
1. chłodnik żelazny z 2 wentylami w objętości 40 metrów kwadratowych.
2. kotły żelazne w objętości do 56 hktl.
1. srótownia z potrzebnemi przyrządami do używania w sposób ręczny lub z kieratem. 1681 1—2
2. kufy dębowe do przewożenia piwa lub wody w objętości po 18 hktl.

1445 1 ?
Dla
Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle **wszelkich profesjonistów** ustanowiłem **wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.
Główny skład farb i materjałów
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38

RUSKIE POŃCZOCHY I SKARPETKI dla pań, mężczyzn i dzieci poleca handel płócien **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. 1000 1—?

Farby olejne
gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania
domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, i t. p. poleca
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Mam do sprzedania gotowe do użytku.
1. Młocarnia 6 konna przewozowa z takimże 6 konnym kieratem, 27" szerokim bębnem, 4 wytrząsaczami słomy i wialnią w jednym korpusie. Wymłaca od 40 do 50 kóp dziennie. Tak młocarnia jakoteż kierat na nogach żelaznych. Za cenę 550 zł. w. a.
2. Młocarnia 4-konna stała z 4-konnym kieratem stałym za cenę 150 zł.
3. Młocarnia ręczna sztyftowa na podstawie żelaznej z bębnem 18" szerokim za 60 zł.
4. Polska wialnia 30" szeroka z żelaznemi sitami za 60 zł.
5. Sieczkarnia kieratowa z wylotem 8" szerokim za 40 zł.
6. Młynki systemu Bakiera 25" szerokie o 10 sitach po 45 zł.
7. Młynki polskie do czyszczenia zboża po 25 zł. 1711 1—1

Ludwik Zaleski w Borku wielkim
Poczta i stacja kolei Sędziszów

Najlepszy środek dietczny
czystorazowy chleb
GRAHAMA
i chleb czysto żytni
Z „KOTWICA"
pod ścisłym nadzorem
JULJANA ZGÓRSKIEGO
mag. farmacji i wł. piekarni
co dzień świeżo wypiekany dostać można: w piekarni ul. grodecka 71, w sklepie towar. korzen. Keyhy ul. Jagiellońska 11, w sklepie towar. korzen. p. Schwarza ul. Kopernika 12, w sklepie towar. korzen. p. L. Soleckiego ul. Batorego 2, w sklepie sprzedaży mąki i wiktuałów p. Dutkiewicza ul. Wałowa 7, w sklepie sprzedaży pieczywa pl. Bernardyński 10, w sklepie towar. korzen. P. G. Hermanna ul. Łyczakowska 8, w sklepie sprzedaży pieczywa Blacharska 2, w sklepie towar. korzen. Narodnej Torhovli ul. Ormiańska.

Dominika Leopolda
spadkobierców
Zakład studniarski
dla budowy studzien wierconych, kopanych i wodociągów, wyrób kutych pomp żelaznych i warsztat reperacyjny, podejmuje się nadal wszelkich robót w zakres studniarstwa wchodzących, uskutecznianych przez fachowego kierownika firmy od 35 lat zaszczytnie znanej i poleca nadal P. T. obywatelom, inżynierom i budowniczym rzetelnie i wzorowo wykonane roboty.
Leopolda Dominika spadkobierców, — studniarstwo
Lwów, ulica Kościelna l. 1. 1736 1—2

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie., Successeurs
31—33 rue Boinod à Paris. 8 1—?
KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.
Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE
horyzontalne półstałe kotły z zwrotnym płomieniu o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni	prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.	horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

Zarząd restauracji
w Hotelu IMPERIAL
we Lwowie,
ulica 3-go Maja
ma zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność o znacznem powiększeniu lokalu restauracyjnego, który urządzonym został z komfortem i wygodą na wzór pierwszorzędnych zakładów gastronomicznych. Również są dwa gabinety dla Kółek zamkniętych. Obiady są podawane od godziny 12. do 4. i składają się z 5 potraw po 1 zł. 80 ct od osoby.
Z poważaniem
Julian Kudewicz,
restaurator.
17 3 1—4

Ciągnienie już 2. lipca 1894.
LOSY MIASTA WIEDNIA
Główna wygrana 200.000.
Sprzedajemy po kursie dziennym także
w ratach miesięcznych po zł. 10.
PROMESY na te losy po zł. 3·75.
Ciągnienie już 5. lipca 1894.
3% losy Zakładu austr. kred. ziem. II. emiss.
Główna wygrana zł. 50.000
sprzedajemy po kursie dziennym, także 1266 1—?
w ratach miesięcznych po zł. 5.
PROMESY na te losy po zł. 1·75.
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, pl. Halicki L. 1.

RĘKAWICZKI
damskie i męskie
poleca 1394 1—?
S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK
we Lwowie, plac Halicki l. 3.

ZAKŁAD PRZYRODNICZY
Jagiellońska 8. Lwów. Jagiellońska 8.
F. M. ZŁOTNICKIEGO
poleca dla zakładów naukowych wszelkie preparata naturalne przyrodnicze suche lub w spirytusie, tudzież modele sztuczne z Zoologii, Anatomii, Botaniki, Mineralogii; z drzewa, papier-maché, gipsu, żelatyny, jedwabiu, szkła, metali etc. — wizerunki chromolitograficzne przyrodnicze, obrazy plastyczne, naturalne preparowane ptaki, szczelnie zamknięte za szkłem w ramach, lub bez tychże, zbiory minerałów, skał i ziem technologicznych, chemicznych, budowlanych etc. — również pojedyncze okazy minerałów, owadów etc. 1198 1—?
Podejmuje się urządzeń ptaszarń, akwarjów i terrarjów dla celów naukowych i zbytkowych w ogrodach zimowych.
Utrzymuje stale w ewidencji w różnych miejscach do dyspozycji będące przysposobione dzikie zwierzęta i ptaki.
Wielki wybór wyrobów artystycznych marmorowych koncha, korali, przedmiotów etnograficznych, wyrobów wschodnich dekoracyjnych etc.
Przyjmuje wszelkie zamówienia w powyższym zakresie.

Przeciw siwiźnie.
Jedynym znakomitym środkiem do farbowania włosów na kolor brunatny lub czarny jest
Chromatique Kielhansera.
Cena kartonu, zawierającego 2 flaszeczki, mydełko i dokładny przepis użycia 3 zł. 1275 1—?
poleca apteka pod „srebrnym orłem"
Zygmunta Ruckera
we Lwowie.
Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Na wystawie światowej w Chicago **1893** przyznano znowu pierwszą nagrodę mojej **prawdziwej wodzie kolońskiej destylowanej podług oryginalnej recepty wynalazcy.**

Johann Maria Farina,
Jülichs-Platz Nr. 4.
Köln am Rhein.
Patentowanego dostawcy dla wielu dworów królewskich.
Premiowana na wystawach światowych: **Londyn 1851 Nowy-York 1853, Londyn 1862, Oporto 1865, Kordowa 1871, Wiedeń 1873, Santiago 1875, Filadelfja 1876, Kapstadt 1878, Sydney 1879, Melbourne 1880, Boston 1883, Kalkuta 1884, Adelajda 1887, Melbourne 1888, Kingston 1891 i Chicago 1893.** Znane we wszystkich częściach świata pod niżej umieszczoną marką:

Johann Maria Farina Jülichs-Platz No 4.

706 1—10

Konsumentów chcących otrzymać **prawdziwą wodę kolońską destylowaną podług oryginalnej recepty wynalazcy mego przodka,** proszę baczyć dokładnie na powyższą markę oraz na firmę, zwracając oraz uwagę na podrabianie mej marki i nazwiska, o czem opublikowałem w pismach austro-węgierskich.
Do dostania we wszystkich lepszych handlach austro-węgierskich.

Centralna kasa depozytowa i kantor wymiany
152 1 1
WIEDEŃSKIEGO TOWARZYSTWA BANKOWEGO
(WIENER BANK-VEREIN)
we Wiedniu, I., Herrengasse 8.

Pełno wpłacony **kapitał akcyjny** Wiedeńskiego Tow. Bankowego **25,000.000 zł. a w.** Rezerwowy z końc. grudn. 1893 **zł. 4.5"2,889.** Filie w Pradze, Gracu i Bernie.

Konto czekowe w c. k. pocztowej kasie oszczędności nr. 826.045.
Konto czekowe w krol. węgierskiej poczt. kasie oszczędn. nr. 2016.

Kasy depozytowe i kantory wymiany w Wiedniu: II., Praterstrasse Nr. 15, IV., Wiedner Hauptstrasse Nr. 8, VI., Mariahilferstrasse Nr. 75.

Zlecenia do zakupna i sprzedaży papierów wartościowych (renty, listy zastawne, prjorytety, akcje i losy) **załatwia się najskrupulatniej, interesa** komitentów strzeże się i popiera w każdym względzie, informacyj udziela się wyczerpująco i gruntownie; korzyści każdego rodzaju, jakie nastręcza siła kapitału w połączeniu z fachowem doświadczeniem, podaje się najchętniej.

Ubezpieczenie przeciw stratom przy wylosowaniu do końca Lipca 1894.

Papier wartościowy	Premia zł.	Premia ct.	Odszkodowanie zł.	Odszkodowanie ct.	Papier wartościowy	Premia zł.	Premia ct.	Odszkodowanie zł.	Odszkodowanie ct.
Losy Budzińskie	—	45 za sztukę	8	50	6% pożyczka miasta Gracu	—	40 za sztukę	10	—
Losy Józsia (Dobrego serca	—	05 „	2	—	6% pożyczka miasta Berna	1	40 „	9	—
Akcje kolei półn.-zach. lit. B*)	—	35 „	65	—	6% poż. Tryesteńska z r. 1879	—	20 „	10	—
5% Bukowińska prop. pożyczka	—	10 za 100 nom.	8	—	$4^1/_2$% pożyczka m. Budapesztu	—	05 „	1	—
5% Kolei Bustherader Prioryt.	—	25 „	8	—	5% Priorytety kolei południow.	—	05 „	4	—
Losy z r. 1854	3	75 za sztukę	73	—	Akcje czeskiej kolei zachod. *)	1	— za sztukę	209	—
Losy Wied. komunalne	—	55 „	38	—	5% Akcje prior. Bares-Pakraczer	—	20 „	14	—
Losy Towarz. żeglugi na Dunaju	5	— „	42	—	3% Losy ziemskie z r. 1889 *	—	05 „	16	—
Austrj. Losy Czerw. Krzyża *	—	10 „	7	—	Losy Waldstein	2	25 „	25	—
5% Wied. komun. pożyczki	—	25 za 100 nom.	8	—	Losy Salm	—	45 „	19	—
5% „ „ „ * w złocie	—	25 „	8	—					

*) Kwit na wygraną, względnie na zużytkowanie należy w wypadku wylosowania ubezpieczonemu.
Całoroczna taryfa na żądanie gratis i franco.

Wied. Promesy komunalne	Promesy kredytowe
Ciągnienie 1. Lipca 1894 Główna wygrana 200.000	Ciągnienie 5. Lipca 1894 Gł. wygr. 150.000
Cena zł. 3·25 i 50 ct. st.	Cena zł. 1·25 i 50 ct. stempel.

Obie razem zł. 5·—.